Nr. 225. Lwów — Środa dnia 4 Października. Rok 1905.

w ... w dni powszednie o godzinie 9 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, ... zabaw prywatnych, reklamy dla balów, teatrów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie Agencya dzienników [illegible] we Lwowie [illegible]
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible]
W drobnych ogłoszeniach
tłustym petitem za każde słowo [illegible]
tłustym garmondem [illegible]
korespondencye prywatne [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible]
Reklamy po kronice wiersz petit [illegible]
Ogłoszenia na całe numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy [illegible]

Dziś: Wt. | św. Franciszka S. | Śr. | Kodrata
Jutro: Śr. | św. Placyda M. | Czw. | Fokasa M.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 6 m. 9, Zachód „ „ 5 m. 26
Długość dnia godzin 11 m. 17. Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Burda w Bernie.

Piszą nam z Wiednia 2 października:

Jeżeli wczorajsze awantury w morawskiej stolicy są wstępem do ugodowej akcyi między Niemcami a Czechami, to zaiste sesya sejmowa w Pradze i Bernie nie przyniesie nic dobrego! Zawinili inicyatywą Niemcy. Ich prasa, nietylko wiedeńska, ale także tyrolska, styryjska, czeska, nawoływała „cały naród" do solidarnej manifestacyi w Bernie przeciw założeniu na Morawie uniwersytetu czeskiego. Niemcy morawscy, podzieleni na liczne a kłótliwe partye, połączyli się pod przewodnictwem pangermanów w jeden obóz i wystosowali do niemieckiego zjednoczenia (Gemeinbürgschaftu) prośbę, aby raczył objąć nad nimi opiekę, stanął na ich czele i pokazał całemu światu, że Niemcy austryaccy będą jak jeden mąż walczyli do upadłego w obronie niemieckiego charakteru Moraw, kraju germańskiego od stworzenia świata! Gemeinbürgschaft przyjął to wezwanie życzliwie i zarządził mobilizacyę wszechniemiecką. Z góry postanowiono zrobić taką awanturę, jak przeszłoroczna w Insbruku. Miano nawet większe nadzieje. Przypomniano sobie, że w roku 1871-ym, w tym samym Bernie, na zjeździe Turnvereinów, rzucił Edward Sturm hasło walki z gabinetem Hohenwarta. Ale wtedy to było jeszcze nowością, dziś zaś awantury tak spowszedniały, że już nie robią żadnego wrażenia, a już bynajmniej nie wpływają na losy gabinetów. Południowi Niemcy tem chętniej wzięli udział w manifestacyi berneńskiej, że tu, na ziemi morawskiej, zamierzyli obalić projekt założenia słoweńskiej wszechnicy w Lublanie. Zdaniem Niemców austryackich, nie powinno być innych uniwersytetów, oprócz niemieckich, więc tak samo zwalczają włoski, jak słoweński lub czeski i jak każdą zgoła szkołę słowiańską. Argument ich zawsze ten sam: „Zakładanie szkół niegermańskich wynika z dążności politycznych i narodowych, a nie z kulturalnych potrzeb". To jest niezaprzeczona prawda, lecz prawdą także jest to, że potrzeb kulturalnych niepodobna ściśle odróżnić od narodowych i politycznych. Oświata wszędzie wzmacnia siły społeczne, a więc podnosi polityczne znaczenie narodu. Chodzi więc tylko o to, czy dana grupa społeczna jest już tak rozwinięta politycznie i narodowo, aby miała prawo do równorzędności kulturalnej i czy tyle daje państwu dochodu w formie podatków, aby wydatek na instytucyę tak kosztowną jak uniwersytet pokrywał się z jej danin, a nie z kieszeni obywateli innych narodowości. Otóż, biorąc rzecz z tego stanowiska, nikt nie zaprzeczy, że Czesi mają prawo do posiadania wszechnicy na Morawie. Podnoszą jeszcze Niemcy, że taki uniwersytet nie będzie prawdziwem ogniskiem nauki i że lepiej jest dobrze uposażyć już istniejące wszechnice, aniżeli tworzyć nowe. I to także niezaprzeczona prawda, lecz nie taka wielka, żeby o nią rozbijać sobie łby, rozdmuchiwać nienawiści, szkodzić awanturami mozolnym zabiegom o pogodzenie Czechów z Niemcami. Nikt nie uwierzy, aby Niemcy ze wszystkich końców Austryi po to się zbiegli na swój Volkstag w Bernie, aby zaznaczyć swą troskliwość o to, iżby uniwersytety były prawdziwemi ogniskami nauki, a nie przybytkami, w których pije się piwo, nosi odznaki burszenszaftów i szermuje pałaszami. Cała niemal prasa niemiecka w Austryi składała gorące życzenia zjazdowi w Bernie. Wołała mu: „Szczęśliwych obrad! Znakomitego skutku! Zwycięztwa!". Obrad wcale nie było, bo się zjechano jedynie dla demonstracyi. Skutek będzie istotnie znakomity ale ujemny. Zwycięztwo jest, lecz tylko nad szybami, wybitemi w czeskich szkołach i domach prywatnych. Komu tu prawić o kulturze!

Lecz zawinili także Czesi. Jeżeli ich zawzięci przeciwnicy po to zaagitowali swój Volkstag, aby przeszkodzić akcyi, dążącej do pogodzenia Czechów z Niemcami; jeżeli się mieli awanturować i jeszcze raz pokazać, że nic nie dbają o państwo, a nie rozumieją jego dziejowego zadania, to trzeba im było zostawić zupełną możność skompromitowania się przed sferami politycznemi. Czesi postąpili inaczej i zmarnowali atut, który wpadł im w ręce. Ze swej strony także urządzili Volkstag, także z hałasami chodzili po ulicach, także wybijali szyby. Jedni i drudzy spędzili dzień jednakowo i zakończyli go tak samo: przed namiestnikiem Niemcy stanęli ze skargą na Czechów, a Czesi na Niemców. Skarga poszła także do Wiednia, odezwie się w Radzie państwa, płomieniami nienawiści zapłonie w dziennikach. Warchoły z obu obozów tryumfują, bo utrudnili rokowania czesko-niemieckie. Spodziewają się oni, że sesye sejmów czeskiego i morawskiego będą zmarnowane. Trzeba przytem zaznaczyć, że Niemców podnieśli pangermanie, Czechów — ich panslawiści, a zatem jak jednych, tak drugich jawni wrogowie Austryi, którzy dążą do jej rozbicia i dlatego wytężają wszystkie swe siły, aby nie przyszło do zgody narodowościowej. Do takich rozmiarów doszła hypertrofia szowinizmu, że nawet wódz konserwatywnych katolików tyrolskich Kathrein wystosował serdeczne życzenia propagatorom hasła „Los von Rom", urządzającym Volkstag w Bernie! Byłoby to komiczne, gdyby nie było zdrożne.

Lecz trzeba byłoby zupełnie zwątpić o rozumie Czechów i Niemców, gdyby pospolita burda uliczna mogła wpłynąć na ich losy. Byłoby najlepiej, gdyby tą awanturą zajęły się sądy.

Witte tryumfator.

Otrzymaliśmy opis przyjęcia p. Wittego przez cesarza Wilhelma II. w jego myśliwskim zameczku Rominty, który z niemiecka się zowie Reminten. Znajduje się ten pałacyk w Prusach Wschodnich, na Litwie pruskiej, prawie tuż pod graniczną stacyą Wierzbołowo. W Berlinie otrzymał p. Witte telegram od cara, aby po drodze wstąpił do Romint i przedstawił się cesarzowi Wilhelmowi, który pragnie go widzieć. Więc p. Witte wysiadł na stacyi Gross-Reminten i tu był powitany przez byłego ambasadora w Wiedniu hr. Eulenburga, który posadził go do cesarskiego automobilu i powiózł. Po drodze stali piesi, jezdni, panie w powozach, — chłopi, mieszczanie, obywatelstwo wiejskie — i wszyscy wołali „hurra!" a czapki podrzucali do góry. Z damskich rączek dużo kwiatów spadło na p. Wittego. Przed zameczkiem powitał go sam cesarz w towarzystwie ministra dworu i świty, — objął go, ucałował, przedstawił mu swój orszak, a potem sam gościa zaprowadził do przygotowanych dlań pokoi, następnie zaś poprowadził go do cesarzowej. Było to więc przyjęcie, jakie równy równemu okazuje. I tak trwało już do końca. Do śniadania zasiedli cesarz z cesarzową i p. Witte. Do obiadu zjawiła się już świta, a tu wychylono kielichy na wzajemną pomyślność. Następnie cesarz z gościem rozmawiali sam na sam o przyszłości. *Local-Anzeiger i National liberale Correspondenz* zapewniają, że mówili o tem, iż sojusz francusko-rosyjski bynajmniej nie przeszkadza powstaniu przymierza rosyjsko-niemieckiego, owszem ten podwójny związek będzie bardzo stosowny wobec sojuszu anglo japońskiego. Wieczór spędzono w dość licznem towarzystwie najbliższych przyjaciół pary cesarskiej, trochę zajmowano się muzyką i oglądaniem dzieł sztuki. Cesarz sam odprowadził gościa do jego sypialni, a nazajutrz z rana, po śniadaniu, a w przytomności dworzan, wręczył mu łańcuch orderu Orła Czerwonego i swój portret w złotej ramie, z własnoręczną, bardzo pochlebną dedykacyą, przyczem — jak jużeśmy donieśli — rzekł, że go honoruje, jak osobę ukoronowaną, albowiem on dokazał rzeczy nadzwyczajnej. Potem wszystkiem sam go zawiózł na dworzec kolejowy i pożegnał okrzykiem „Hoch!"

Znać więc cesarz Wilhelm, że p. Witte będzie miał ogromny wpływ na rosyjską politykę; nietylko na wewnętrzne sprawy caratu, nader dla Prus nieobojętne z powodu ziem polskich, ale także i na jego sprawy zagraniczne.

Jako tryumfatora powitano p. Wittego również na carskim dworze. Posłano po niego carski yacht „Strzałę", na którym on popłynął do [illegible] yacht „Gwiazda Polarna" na kotwicy. Tam przyjął go car, otoczony rodziną, zaraz mu nadał tytuł hrabiego, zaprosił na obiad, pił jego zdrowie i to powtórzył, co już przedtem umieścił był w liście, który posłał mu przez yacht „Strzałę": „Winszuję panu szczęśliwego powrotu z Portsmouthu, gdzie świetnie przeprowadziłeś moje, pełne ogromnego znaczenia dla państwa wskazówki. Cieszę się, że widzę pana zdrowym, albowiem liczę na pańską doświadczoną wierność i gotowość do usług". — Ze słów tych wynika, że p. Witte może nie jechać do włoskiego Nervi, bo klimat petersburski będzie dobrze mu służył.

Powstaje pytanie, czy p. Witte odbiera dowody zaszczytów za to, że zawarł traktat z Japonią, czy też jeszcze za coś, może równie ważnego? Gdy się uwzględni wyjątkowy zaszczyt, okazany mu przez cesarza Wilhelma, to się otrzyma podstawę do mniemania, że istotnie ten wytrawny mąż stanu wspólnie z kanclerzem Bülowem przygotował grunt dla „porozumienia" rosyjsko-niemieckiego, o którem berlińskie dzienniki piszą jako o fakcie już dokonanym. Konieczność takiego „porozumienia" wynika z celów, w których zawarto sojusz anglo-japoński. Sam traktat sojuszu jest dokładnie znany, bo go opublikował rząd londyński, a myśmy go podali przed kilku dniami. Natomiast o celach sojuszu, wyłuszczonych w osobnym akcie i [illegible] paragrafów, wiadomo tylko połowicznie i zapewne niedokładnie [illegible]. Otóż [illegible], że Wielka Brytania i Japonia zobowiązują się wspólnie bronić [illegible] w Azyi [illegible] swoje specyalne interesa. Przecież to znaczy innemi słowami, że wszystkim wara od Azyi, tylko nie Anglii i nie Japonii. One jedynie chcą tam się [illegible] i podzielić „wpływami", a rzeczywiście [illegible] ponieważ rozporządzają potężnemi flotami. Można jednak poskromić ich [illegible], gdy liga państw, posiadających ważne interesa w Azyi, a więc liga z Rosyi, Niemiec, Francyi i Stanów Zjednoczonych. Osią takiego związku [illegible] rosyjsko-niemieckie „porozumienie", a już do [illegible] grupować inne państwa.

Korespondencye.

Wiedeń 30 września.

(Wspomnienie o księciu Karolu Khevenhüllerze i cesarzu meksykańskim Maksymilianie.)

(y). Przed tygodniem złożono w kaplicy starożytnego zamku Hardegg nad rzeką Thayą na wieczny spoczynek zwłoki księcia Karola Khevenhüllera, powiernika i towarzysza wyprawy do Meksyku nieszczęśliwego brata Cesarza, Maksymiliana. Dopóki żył ks. Khevenhüller, mało o nim mówiono, i szerszy ogół nie znał go prawie wcale, gdyż sędziwy ten człowiek unikał wszelkiego rozgłosu, mało się udzielał i żył niejako tylko wspomnieniami przeszłości. Dopiero teraz, gdy nie ma go już między żyjącymi, jego długoletni przyjaciel, lekarz dr. Karasek, podjął się przekazać potomności bodaj kilka rysów jej niezwykle ujmującej, prawdziwie rycerskiej postaci. Książę Khevenhüller spędził cztery lata w Meksyku i był za rządów Maksymiliana gubernatorem stolicy. Wyekwipował on własnym kosztem cały pułk huzarów meksykańskich, który był niejako gwardyą przyboczną Maksymiliana. Pułk ten wsławił się szczególnie jednym czynem bohaterskim, który zapewnia mu po wieczne czasy zaszczytną kartę w dziejach Meksyku, a mianowicie odsieczą, przyniesioną oblęganemu przez powstańców wojska Juareza klasztorowi w Guadelupe. Na czele swoich huzarów przedarł się ks. Khevenhüller przez szeregi powstańców do klasztoru, a zabrawszy na konie czekające niechybnej śmierci mniszki, tą samą drogą przebił się z powrotem. [illegible] Me[illegible] Queretaro, [illegible] gdyż [illegible] obrót. [illegible] Maksymilian [illegible] Meksyk, [illegible] ks. Khevenhüller, [illegible] cesarza [illegible] upadł [illegible] „Najjaśniejszy Panie! Weź nas ze sobą — inaczej zginiesz!" Maksymilian jednak odrzekł mu na to: „To jest niemożliwe. Musisz tu zostać i bronić mi stolicy. [illegible] meksykańskich [illegible]".

To było ostatnie widzenie się ks. Khevenhüllera z Maksymilianem. Nastały potem ciężkie czasy; jedna armia powstańcza oblegała cesarza w Queretaro, druga ks. Khevenhüllera, w stolicy Meksyku. Książę zdecydowany był bronić miasta do ostatniej kropli krwi. Naraz pewnego dnia zjawia się przed nim posłaniec od Maksymiliana z Queretaro z listem następującej treści: „Jutro umieram. Nie chcę, ażeby z tego powodu choć jedna kropla krwi meksykańskiej była przelaną. Dlatego rozkazuję Ci poddać miasto". — Książę nie dowierzał swym oczom, ani opowiadaniu posłańca i dopiero, gdy nabrał smutnej pewności, że Maksymilian istotnie już nie żyje, wszedł w układy z armią powstańców co do warunków kapitulacyi. Imieniem powstańców prowadził te rokowania dzisiejszy prezydent republiki meksykańskiej Porfiry Diaz. — Książę tylko [illegible] w [illegible] i nie [illegible], po[illegible] wielkich [illegible] wojskowych [illegible] źró[illegible]go.

Prawdziwie wzruszającym był pietyzm, z jakim ks. Khevenhüller przechowywał wszystkie pamiątki po Maksymilianie i wogóle wszystko, co miało związek z jego osobą. Najcenniejszą z tych pamiątek są rękawiczki, jakie Maksymilian miał na sobie podczas egzekucyi. Oprócz tego znajduje się w tem muzeum pamiątkowem siodło haftowane srebrem, na którem Maksymilian odbywał swój wjazd tryumfalny do stolicy — był to dar honorowy dam meksykańskich. Drugie muzeum pamiątek po Maksymilianie znajduje się w Meksyku, a właścicielem jego jest aptekarz tamtejszy dr. Kaska, rodem z Pilzna w Czechach, który jako lekarz towarzyszył Maksymilianowi w jego wyprawie, a po jego tragicznej śmierci osiadł na stałe w Meksyku, gdzie do dziś dnia mieszka i jest właścicielem pierwszorzędnej apteki tamtejszej.

Temu aptekarzowi Kasce poświęca ks. Khevenhüller dużo miejsca w swych pamiętnikach i wyjaśnia powody, dla których ów dr. Kaska podniesiony został do godności barona i odznaczony orderem Żelaznej Korony II klasy. Oto udało mu się wydobyć rozmaite bardzo cenne pamiątki familijne po Maksymilianie. Wiedział on o tem, że spowiednik nieszczęśliwego cesarza X. Fischer, który dysponował go na śmierć i towarzyszył mu na plac stracenia, posiada te pamiątki, tudzież korespondencyę Maksymiliana z jego małżonką Charlottą. Pamiątek tych nie chciał jednak X. Fiszer ani wydać, ani nawet pokazać nikomu. Zachodziła więc obawa, że przepadną one, zwłaszcza, że X. Fischer był bardzo chorowitym. Dr. Kaska porozumiał się tedy ze służącym X. Fischera i obiecał mu sowite wynagrodzenie, aby mu tylko dał znać, gdy kapłan ten poważnie zachoruje. Służący dotrzymał słowa i zawiadomił go w porę, a dr. Kaska bezzwłocznie wsiadł na koń i pędził dwa dni i dwie noce, aby tylko zdążyć na czas do umierającego X. Fischera. Nie zastał go jednak już między żyjącymi, a pieniądze i przedmioty wartościowe pozostałe po nim, już rozkradła służba. Dr. Kaska umiał jednak już to groźbami, już też podarunkami skłonić ją do wydania mu pamiątek po Maksymilianie, które następnie przywiózł do Wiednia i wręczył Cesarzowi. Za to spotkało go owo wysokie odznaczenie.

Rada państwa

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów odczytano interpelacyę Ofnera i tow. w sprawie „Beamten-Vereinu", który przy udzielaniu zaliczek ma pobierać zbyt wysokie koszta administracyjne. Hr. Larisch postawił wniosek nagły o pozwolenie na loteryę celem zebrania 5,000.000 koron na budowę sanatoryów dla chorych na gruźlicę.

Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad mową br. Gautscha.

Dr. Lueger polemizował z Schuhmeierem i protestował przeciw zarzutowi, jakoby magistrat wiedeński dopuszczał się oszustw wyborczych. Mówca z oburzeniem odpierał ataki Pernerstorfera na dynastyę. Poseł Pernerstorfer — mówił Lueger — powiedział, że jest republikaninem, ale gdyby w parlamencie francuskim w podobny sposób wyrażano się o republice, to powszechne oburzenie nie dałoby mówcy dokończyć. Również oburzającem jest to, co mówił Pernerstorfer o arcyksiążętach. Socyaliści mówią o sobie, że są republikanami, więc albo ich przysięga w parlamencie jest nieważną, albo zamierzają jej dotrzymać, a w takim razie nie są republikanami.

Jednakże co do kwestyi węgierskiej mówca zgadza się z socyalistami, że nie powinno się robić koncesyi Węgrom, na koszt Austryi. Trzeba raz to stanowczo zaznaczyć i dążyć do zaprowadzenia powszechnego, równego i tajnego głosowania, jednakże także z obowiązkiem głosowania.

Również należy dążyć do oswobodzenia narodowości, uciskanych przez Węgrów. Jednakże parlament austryacki nie jest w stanie załatwić spraw narodowościowych i językowych

1)

Pamiętniki Floryana Ziemiałkowskiego.

Nakładem Heleny Ziemiałkowskiej. Kraków 1904.

O wypadkach najbliższej naszej przeszłości historya nie wydała jeszcze ostatecznego sądu. Ledwo kilka dziesiątek lat czasu dzieli nas od epoki, w której układały się żywioły naszego narodu w stan obecnego społeczeństwa. Od roku 1848 aż po lata ośmdziesiąte wykluwały się powoli wśród wahań i wszelakich zagrożeń z zewnątrz i wewnątrz galicyjskiego społeczeństwa owe wytyczne kierunki polityki narodowej, które przeszły już w żywą świadomość politycznie i kulturalnie najdorzalszej części naszego ogółu, jako trwały rezultat przebytych prób i doświadczeń. Głębsze poznanie usiłowań owej epoki, ówczesnych stronnictw i antagonizmów, należy z wielu względów uznać za niezbędny warunek wyższego politycznego wykształcenia i należytego przygotowania do szerszej obywatelskiej działalności. Dla badacza-historyka lub dla statysty przedstawia się owa epoka tem ponętniej, że nie ozwał się jeszcze ostatni głos kompetentny o najbliższym nam okresie historycznym, że przybywa nam wciąż jeszcze sporo autentycznych dokumentów, dających możność bezstronnej, niezależnej krytyki.

Jedno z najpoczesniejszych miejsc wśród wybitnych i wielce zasłużonych przywódzców naszego społeczeństwa w ubiegłych dziesiątkach lat zajmował Floryan Ziemiałkowski, mąż wielkiej miary, umysłem górujący nad swem otoczeniem, nieskazitelny w zawodzie publicznym i życiu prywatnem, prawdomówny, patryota zahartowany i wypróbowany w szczęściu i nieszczęściu, w rozlicznych walkach, klęskach, zawodach i nieznużonej pracy. Zapiski więc ego męża stanu odnoszące się do wypadków, w których osobiście wybitny brał udział, a zawierające prócz suchych dat, obfity plon głębokich i wszechstronnych rozmyślań, szczere uwagi i spostrzeżenia o ludziach, z którymi pozostawał w stosunkach przyjaźni lub koleżeństwa — otóż zapiski te są niezaprzeczenie dokumentami historycznymi pierwszorzędnego znaczenia. Z tego więc względu należy z wdzięcznością podnieść zasługę wdowy po znakomitym patryocie pani Heleny z Okszów Dylewskich Ziemiałkowskiej, która znalazłszy w papierach po mężu pamiętniki, odnoszące się do jego działalności publicznej, poczytała sobie za obowiązek zająć się ich uporządkowaniem i ogłoszeniem. Pamiętników tych wyszły 4 pokaźne tomy, czwarty o 352 stronicach druku. Pierwszy tom zawiera krótki, treściwy przegląd wypadków krajowych, od lat chłopięcych autora aż do roku mniej więcej 1870. Wypadki te okazuje nam autor przez pryzmat swych osobistych przygód, w oświetleniu swych wspomnień i poprzeplatane biograficznymi szczegółami. Drugi tom powstał z luźnych zapisków przez autora nieprzygotowanych jeszcze do druku. Tyczą się one wypadków roku 1848, a wydano je w tej postaci, w jakiej znaleziono je w pozostałych papierach, w wielu miejscach bardzo uszkodzonych i nieczytelnych.

Przeważną część tych zapisków stanowi dziennik podróży szczegółowo i skrupulatnie prowadzony od 26 marca do 29 maja 1848 r. Trzeci tom, pisany przez Ziemiałkowskiego w więzieniu w roku 1865, poświęcony jest rokowi 1863-mu, a więc ogólnym warunkom, z jakich wyrosło powstanie w Kongresówce, wypadkom, poprzedzającym je, i czynnościom, przedsięwziętym w Galicyi, dla wspierania ruchów za kordonem. Czwarty tom, najobszerniejszy, pisany również w celi więziennej, zawiera prócz zapisków, tyczących się roku 1863-go, a spożytkowanych w tomie trzecim, mnóstwo uwag o stosunkach więziennych, o osobistościach, z któremi się Ziemiałkowski zetknął w więzieniu i — co najważniejsza — ogrom myśli wysnutych w samotności więziennej, nacechowanych szczerością, prostotą, niepospolitym rozumem, psychologiczną intuicyą i wielką szlachetnością duszy. Podczas gdy tamte tomy mają wartość przeważnie historyczną, to tom ostatni posiada odrębne znaczenie jako dokument umysłu i charakteru polskiego męża stanu, a przez wyrażone w nim uwagi o naszych błędach narodowych, o naszem życiu społecznem, o naszych celach politycznych, mógłby on służyć jako cenne *vademecum* dla ludzi, pragnących korzystnie pracować w dziedzinie społecznej. Ponieważ pewna część notatek, zamieszczonych w niniejszem wydaniu „Pamiętników", pisana była często bez zamiaru ich opublikowania, pod wrażeniem chwili, a nieraz w porywie i w gorącej atmosferze walki, kiedy niekiedy w usposobieniu zgorzkniałem, usprawiedliwionem licznymi i ciężkimi zawodami, przeto nic dziwnego, że między niemi znajduje się niejedno oskarżenie, niejedna surowa charakterystyka współczesnych Ziemiałkowskiemu osobistości, któraby i dziś jeszcze kogoś urazić mogła. Inteligentny czytelnik wszakże pomyśli sobie, że głos oskarżającego, choćby nim był mąż ze wszech miar czcigodny i wypróbowanej prawdomówności — nie stanowi jeszcze o winie oskarżonego, że w rzeczach politycznych i społecznych nawet najrozważniejszy obywatel może się nieraz pomylić i w ostrych, potępiających sądach cokolwiek przesadzić.

Floryan Ziemiałkowski urodził się w r. 1817 w Berezowicy małej, w dawnym cyrkule Tarnopolskim. Do szkół średnich uczęszczał w Tarnopolu, gdzie mieszkał z rodzicami aż do ukończenia 1-go roku filozofii, tz. aż do roku 1833. Otrzymawszy stypendyum akademickie, udał się w tym roku do Lwowa i ukończył tu 2-gi rok filozofii, a następnie wydział prawniczy z celującym postępem. W roku 1836 przystąpił do tajnego towarzystwa „Lud polski". Od roku 1837 bawił Ziemiałkowski przez kilka lat z małemi przerwami przeważnie w Wiedniu, w domu państwa Kriegshaberów, jako nauczyciel. Dopiero w r. 1840 wrócił do Lwowa i wstąpił na praktykę do Prokuratoryi skarbowej. Już w następnym roku zamianowany został adjunktem wydziału prawno-politycznego przy Uniwersytecie lwowskim, a jako taki wykładał w zastępstwie kodeks karny, kodeks cywilny i ekonomię polityczną. Między jego słuchaczami znajdowali się Euzebiusz Czerkawski, Marceli Madejski, oraz Julian Dunajewski. Wśród tych zajęć naukowych, właśnie gdy się spodziewał nominacyi na profesora prawa rzymskiego i kanonicznego, uwięziono go (16 sierpnia 1841) i zamknięto u tak zwanych Karmelitów, gdzie przesiedział lat trzy i miesięcy pięć. W styczniu 1845 odczytano mu wyrok śmierci z dodatkiem jednak, „że Najjaśniejszy Pan raczył darować mu karę i puścić go na wolność". Po krótkim wypoczynku na wsi, wstąpił on niebawem jako koncypient do kancelaryi adwokackiej.

Na arenie politycznej pojawił się znowu Ziemiałkowski dopiero w roku 1848. Mianowicie, kiedy gruchnęła we Lwowie wieść o zajściach wiedeńskich z 13 i 14 marca, Ziemiałkowski porozumiał się z Hefernem i Smolką co do wysłania adresu do tronu z żądaniem uznania narodowości polskiej i nadania swobód konstytucyjnych. Zgodzono się na adres, zredagowany przez Ziemiałkowskiego, a przepisany śpiesznie jeszcze w nocy z 18go na 19-y marca. Krawiec Kulczycki, redaktor *Mód*, podjął się zbierania podpisów na adres między mieszczanami. „Nad wszelkie spodziewanie zaczęto się cisnąć do podpisu — opowiada Ziemiałkowski — Dobrzański, współpracownik *Mód*, z balkonu zaczął odczytywać adres, mieszkanie Kulczyckiego nie mogło pomieścić zgłaszających się, poustawiano więc stoliki na ulicy, policya nie przeszkadzała. Około 4ej po południu, chcąc zrobić dywersyę, kazano za rogatkami zapalić jakąś pustą budę, uderzono w dzwon alarmowy, — szwadron huzarów stanął koło Żorża, naprzeciw kamienicy Kulczyckiego, przyjęty okrzykiem: „Elien!" W przyjaznem widocznie usposobieniu, przypatrywał się tłumowi zgromadzonemu koło kamienicy Kulczyckiego". Wieczorem udał się Dobrzański z adresem zaopatrzonym 12 przeszło tysiącami podpisów do Namiestnictwa i wręczył go ówczesnemu namiestnikowi, Stadionowi. Ponieważ Stadionowi nie wierzono, iż wręczony mu adres cesarzowi przedłoży, więc zwołano na ratusz zgromadzenie ludowe, któremu przewodniczył Dzierzkowski i postanowiono wysłać do Wiednia deputacyę, złożoną z przedstawicieli wszystkich stanów i wyznań.

Deputowani miasta, do których należał i Ziemiałkowski, wyjechali 26 marca ze Lwowa. Po drodze przyłączali się do nich deputowani z prowincyi, tak, iż deputacya liczyła wnet przeszło sto osób. Deputowani ci mieli zająć się wspólnie ułożeniem adresu, w którym wyrażone byłyby obszernie żądania kraju.

Wnet jednak przyjechała do Wiednia inna deputacya, wysłana przez tzw. Beirat, kółko obywateli, sproszonych przez Stadiona. Deputacya ta przywiozła ze sobą adres, aprobowany przez Stadiona. Pierwsza deputacya, na której czele stali Jerzy Lubomirski i Dzierżkowski, starała się drugą odwieść od przedłożenia osobnego adresu, ale książe Leon Sapieha wymówił się jednak mandatem obywateli, którzy go wysłali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wych, skoro nie jest zdolnym do reformy regulaminu. Dlatego tak tu, jak na Węgrzech, powinno się Izbę rozwiązać i oktrojować powszechne, równe, bezpośrednie, tajne głosowanie. Dałby Bóg, ażeby się to jak najrychlej stało! (Oklaski i wesołość u socyalistów.)

P. Dworzak wykazywał, że w Austryi dzieje się wszystko pod groźbą Niemców jak poucza o tem sprawa przeniesienia czeskich paralelek z Opawy, sprawa czeskiego wewnętrznego języka urzędowego i wreszcie czeskiego uniwersytetu w Bernie, która onegdaj stała się tam powodem rozlewu krwi, jaka się polała pod szablami hołoty, zwanej policyą berneńską. Posłowie Erler i Pommer grozili wprost zburzeniem uniwersytetu w Bernie, gdyby go założono. Charakterystycznem jest, że do tego ruchu przyłączyli się posłowie, którzy mówią o sprawiedliwości względem innych. Gdyby słowa ostrzeżenia nie pomogły, Czesi zmuszeniby byli chwycić się znowu najostrzejszych środków.

Poseł Romańczuk domagał się uregulowania kwestyi językowej, jednakże nie za pomocą ustaw krajowych, ale w drodze ustawy państwowej. Powodem obecnych opłakanych stosunków w Austryi jak i na Węgrzech jest to, że rząd nie uprawia polityki przyszłości, ale tylko chwilowych korzyści. Mówca nie wierzy oświadczeniu prezesa gabinetu, jakoby stanowisko rządu wobec stronnictw nie zmieniło się. Pierwej zaniedbywano Rusinów, teraz ich się ignoruje, podczas gdy inne partye mogą wykazać się choć częściowym sukcesem. W Galicyi robi się to, czego chce panujące stronnictwo polskie, a nic nie robi się dla Rusinów. Mówca polemizuje z hr. Dzieduszyckim, poczem w sprawie uniwersytetów powiada, że potrzebne jest założenie co najmniej trzech uniwersytetów, celem uwzględnienia nieniemieckich narodowości. W tej sprawie najgorzej są Rusini upośledzeni, ale także na polu szkół średnich traktuje się ich po macoszemu.

Bar. Gautsch żąda uchwalenia konieczności państwowych, gdyż w przeciwnym razie rozwiąże Izbę. Mówca nie wierzy, aby nowe wybory zdołały dać inną Izbę. W końcu żądał mówca założenia we Lwowie uniwersytetu ruskiego.

P. Klofacz w swej mowie głównie atakował berneńską policyę, poczem posiedzenie przerwano. Następne dziś.

Wiedeń. W dokonanych wczoraj w Izbie poselskiej wyborach uzupełniających do komisyj wybrano z Polaków: Czajkowskiego do komisyi konstytucyjnej, Kozłowskiego do komisyi ugodowej dla stosunku Austryi do Węgier i do komisyi wodnej, a Adama Jędrzejowicza do komisyi prasowej.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. Fejervary i Christoffy będą dziś na posłuchaniu u Cesarza.

Budapeszt. Policya pozwoliła na pochód obywateli, naznaczony na 6 b. m. godz. 3 popołudniu na cmentarz do mauzoleum hr. Batthyaniego.

Budapeszt. Młodzież uniwersytecka prosiła wczoraj policyi o pozwolenie urządzenia dziś wieczorem korowodu z pochodniami. Policya odmówiła, powołując się na ostatnie zajścia uliczne. Pozwolono natomiast na uroczystość poświęcenia sztandaru.

Preszburg. Partya chrześcijańsko-socyalna odbyła wczoraj zgromadzenie ludowe, które socyaliści zamącili, rzucając kamieniami. Mówcy długi czas nie mogli przyjść do słowa. Chrześcijańsko-socyalni tymczasem śpiewali pieśni Kossutha. Policya aresztowała 13 osób, poczem zgromadzenie mogło się odbyć. Kilku mówców przemawiało za powszechnem głosowaniem.

Budapeszt. Komitet wykonawczy koalicyi uchwalił wczoraj protest przeciw zakazowi korowodów.

Budapeszt. *Esti Ujsag* donosi, że na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu komitetu koalicyi podniósł poseł Vazsonyi, że poseł Polonyi poza plecami komitetu pertraktował z socyalistami. Polonyi odpowiedział na to, że uczynił to nie jako członek komitetu, lecz jako niezależny człowiek prywatny. Jak słychać, członkowie komitetu nie uznają postępku Poloniego za usprawiedliwiony.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa liberalnego przemawiał hr. Tisza. Powiedział, że ostatnie oświadczenie bar. Gautscha, który chciał wprawdzie dać uspokajające dementi, celu nie osiągnęło. Przeciwnie — bar. Gautsch za pomocą mglistych twierdzeń umocnił przekonanie, że ze strony austryackiej wywarto wpływ na węgierską reformę wyborczą. Już sam fakt, że na wspólnej konferencyi ministeryalnej, przy udziale wspólnych i austryackich ministrów, rozstrzygano w tej sprawie, stanowi bezprzykładne zdegradowanie Węgier pod względem prawno-państwowym i pozostaje w rażącej sprzeczności z ugodą z r. 1867.

W razie, jeśliby kwestya ta nie była w zadowalający sposób wyjaśniona, musiałoby stronnictwo uwzględnić następstwa tego w stanowisku swem do rządu, gdyż rząd nie mógłby bronić praw kraju z chwilą, gdy wdał się w podobne pertraktacye.

W sprawie wspólnego posłuchania przywódców koalicyi i oświadczenia Monarchy, wyraża mówca ubolewanie, że podobne oświadczenie o nadzwyczajnej politycznej doniosłości, nie jest kryte przez żadnego odpowiedzialnego doradzcę, wobec czego musimy się wstrzymać od wszelkiej krytyki i polemiki z niem. W każdym jednak razie muszę wystąpić przeciwko zapatrywaniu, jakoby oświadczenie Monarchy w kwestyach wojskowych było w sprzeczności z programem reform, przyjętych przez Monarchę w r. 1903. W końcu oświadczył hr. Tisza, że rewizya ugody z r. 1867 nie jest potrzebną. W tym duchu uchwalono jednomyślnie rezolucyę.

Budapeszt. „Nowe stronnictwo" uchwaliło wziąć udział w dzisiejszej konferencyi stronnictw koalicyjnych i przyłączyć się do jej uchwał.

Zagrzeb. W Riece odbyło się wczoraj przedpołudniem zgromadzenie opozycyjnych posłów z Chorwacyi, Dalmacyi i Istryi, które naradzało się bardzo długo nad zajęciem stanowiska wobec węgierskiego przesilenia. Partya Starcewicza nie wzięła udziału w obradach. *Obzor* donosi, że obrady były ściśle poufne. Serbowie dalmaccy nie brali udziału w obradach, co wywołało niezadowolenie Chorwatów. Uchwalono rezolucyę, wyrażającą sympatyę walce narodu węgierskiego o prawa, z tem jednakże zastrzeżeniem, że Chorwacya domaga się tych samych praw. Oświadczono się dalej za przyłączeniem Dalmacyi do Chorwacyi, przytem w Chorwacyi przedsięwzięte być mają reformy, zapewniające jej rozwój wolnościowy i konstytucyjny. Rezolucya zwraca się w końcu przeciw tendencyom wszech-austryackim i wyraża się, że Chorwaci, zawieszeni pomiędzy Wiedniem a Budapesztem, przechylają się więcej ku Budapesztowi.

Budapeszt. Zoltan Lengyel wzywa, aby punkt ciężkości walki narodowościowej przenieść do koszar i tam propagować plan biernego oporu, mianowicie w trzech kierunkach: 1) przeprowadzić towarzyski bojkot austryacko-niemieckich oficerów; 2) rezygnacyę oficerów rezerwowych i dłużej służących podoficerów; 3) odmawiać rozumienia języka niemieckiego.

Lengyel wywodzi, że tylko odosobnione wypadki nieposłuszeństwa żołnierzy mogą być poskromione, jeśli zaś całe wojsko solidarnie wystąpi, to nie ma mowy o złamaniu oporu.

Budapeszt. W kołach politycznych słychać, że jeszcze przed 10 października, t. j. przed zebraniem się Sejmu węgierskiego, wyjdzie odręczne pismo Monarchy do prezydenta ministrów, rodzaj królewskiego manifestu, po którym koła rządowe spodziewają się wielkiego wrażenia.

Wawel.

Pomiędzy przedłożeniami Wydziału krajowego dla Sejmu, znajdujemy sprawozdanie z tego, co zrobił w sprawie odebrania i odnowienia zamku królewskiego na Wawelu. Ponieważ sprawą tą interesuje się żywo całe społeczeństwo polskie, przeto przytoczymy niektóre szczegóły i daty zaczerpnięte z tego sprawozdania.

Owóż sprawa zamku królewskiego na Wawelu po przełamaniu wielu trudności weszła w nowe stadyum, które nasz kraj i całe polskie społeczeństwo powitało radośnie. Niebawem już, bo z końcem roku 1909, cały Wawel będzie w posiadaniu kraju. W dniu 7 sierpnia tj. w terminie kontraktowo z władzami wojskowemi oznaczonym, objął Wydział krajowy imieniem kraju w posiadanie historyczną część zamku królewskiego wraz z wieżą senatorską. W lutym zaś br., a więc na pół roku przed odebraniem tej części zamku od wojska, poczynił Wydział krajowy pierwsze przygotowawcze kroki do przyszłej restauracyi zamku. W tym celu powołał komitet krajowy, którego zadaniem jest ustanowić przedewszystkiem ogólny plan odnowienia zamku.

Komitet ten na odbytem posiedzeniu pod przewodnictwem marszałka krajowego w Krakowie wyraził opinię, że restauracya ma się rozpocząć od usunięcia wzniesionych przez wojskowość ścian i przepierzeń, od gruntownej naprawy i ubezpieczenia dachów, od troskliwego uwydatnienia i utrwalenia tego, co się dotąd w rzeźbach i ornamentach zachowało, i od restytucyi pierwotnego kształtu arkad podwórza, a to wszystko na podstawie studyów nad architektonicznym rozwojem zamku. Również komitet zastrzegł sobie zasięgać rady artystów polskich i innych fachowych sił w toku robót.

Wydział krajowy zgodnie z opinią owego komitetu poruczył znanemu architekcie p. Hendlowi zaszczytny obowiązek restauracyi zamku, a zarazem nałożył na niego obowiązek przedkładania kwartalnych sprawozdań ze stanu robót i poczynionych odkryć, co, wobec zainteresowania się nietylko świata artystycznego, lecz ogółu społeczeństwa robotami restauracyjnemi, uważamy za rzecz bardzo właściwą, zwłaszcza, że Wydział krajowy zastrzegł sobie prawo podawania tych sprawozdań do publicznej wiadomości.

P. Hendel ma nadto już z końcem bieżącego roku przedłożyć ogólny projekt odnowienia zamku i szczegółowe kosztorysy robót, jakie w r. 1906 należy wykonać. Nadto będzie opracowany projekt podziału ubikacyj zamkowych na rezydencyę cesarską i muzeum, gdyż nasz dobrotliwy Monarcha mimo, że sejm przeznaczył cały zamek na rezydencyę cesarską, zezwolił, by prócz niej znajdowało się tam także muzeum, mieszczące zabytki narodowej sztuki i naszych dziejów.

Naturalną jest rzeczą, że Wydział krajowy nie może jeszcze w tej chwili przedłożyć sejmowi żadnych wniosków co do umieszczenia, organizacyi, utrzymania i utworzenia owego muzeum, a to z tego powodu, że sprawa ta stanie się dopiero aktualną wtedy, skoro ubikacye zamkowe, przeznaczone na rezydencyę cesarską, zostaną odgraniczone od przeznaczonych na muzeum.

Podnieść również należy szczegół dotąd oficyalnie nie ogłoszony, że Cesarz nietylko zezwolił, aby na Wawelu było muzeum, lecz nadto przeznaczył na koszta odnowienia zamku coroczny zasiłek z dotacyi na najwyższy dwór w kwocie 100.000 K. Za tę decyzyę Monarchy złożył Wydział krajowy natychmiast w drodze właściwej podziękowanie, przedkłada zaś wniosek Sejmowi, by uchwalił coroczną dotacyę począwszy od r. 1906 na ten sam cel w sumie również 100.000 K. z funduszów krajowych. Poniesione dotąd przez kraj wydatki wyniosły 1,998 722 K. 45 h. Ponieważ zaś wpłynęły na ten cel dochody w sumie 801.115 kor. 56 hal. (w tem subwencya 800.000 kor. krakowskiej Kasy oszczędności i legaty ś. p. K. Ryszy i ks. Krokowskiego), przeto kraj poniósł faktyczny wydatek w kwocie 1,197.606 kor. 89 hal.

Wydatki zaś, jakie kraj ponieść będzie musiał w przyszłości na cele ewakuacyi, wyniosą według umowy z wojskiem jeszcze 1,517.000 koron, czyli ogółem na ewakuacyę wyda kraj 2,714.606 K. 89 h., nie licząc odsetek od pożyczki zaciągnąć się mającej na pokrycie całego wydatku na ewakuacyę.

Wypadki w Rosyi.

Moskwa. W wielu miastach odbywają się przygotowania do kongresu robotniczego, który się odbędzie tu w grudniu.

Petersburg. Z Tomska donoszą, że wczoraj odbyło się tam zgromadzenie, w którem wzięli udział wojskowi. Z pojawieniem się kozaków zgromadzenie się rozproszyło. Przedsięwzięto 4 aresztowania.

Petersburg. Pierwszy wypadek dżumy stwierdzono na stacyi zabajkalskiej kolei, w Dalainor, u kozaka, który przybył ze stacyi Mandżurya. Przebywał on miesiąc na stepach i z tego powodu sądzą, że zaraził się dżumą od mułów, u których stwierdzono bakcyle dżumowe. Podczas ostatniej epidemii dżumy w roku 1902 stwierdzono również, że muły ją rozszerzały.

Petersburg. Na kolei transbajkalskiej zaprowadzono badanie przybywających ze Wschodu podróżnych, oraz wojsk przez osobnych lekarzy. Urząd cłowy zaproponował wstrzymanie przesyłki pakietów ze Wschodu.

Moskwa. Na zjeździe przedstawicieli ziemstw byli w charakterze gości, jako niewybrani przez żadną reprezentacyę legalną, następujący przedstawiciele Królestwa: od stronnictwa umiarkowanego: pp. Zdziechowski, Adolf Suligowski i Ludomir Grendyszyński; partyę narodowo-demokratyczną reprezentują pp. Zygmunt Makowiecki i Stecki, a postępową adwokat Lednicki z Moskwy, jakoteż przedstawiciele Litwy, Wołynia i Podola: Tadeusz Wróblewski, ks. Drucki-Lubecki, Wł. Brochocki, Sergiusz Łopaciński, hr. Wł. Grocholski, Faścińskі i Szczęsny Poniatowski.

Kijów. W tutejszym klubie artystycznym miał się odbyć wykład prof. Wodowozowa. Publiczności zebrało się dużo. Zaledwie atoli Wodowozow zaczął mówić, wpadli policyanci i kozacy, aby rozpędzić zgromadzonych. W sali powstała panika, ponieważ kozacy i policyanci pięściami bili publiczność, nie wyjmując starców i kobiet. Mnóstwo osób odniosło mniej lub więcej ciężkie obrażenia cielesne, 150 osób na miejscu aresztowano. Tej samej nocy dokonano w całem mieście licznych rewizyj domowych, zwłaszcza u studentów i przywódców stronnictwa postępowego i jeszcze 50 osób aresztowano.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Na fabrykę żelaza w Ostrowcu napadł tłum i zrabował olbrzymią, bo wynoszącą 180 funtów, ilość dynamitu.

Warszawa. Polska partya socyalistyczna wydała w 4000 egzemplarzy obszerne tajne pismo, w którem zawarte wywody streszcza w tych słowach:

„Kto przyjmie udział w wyborach do „Dumy państwowej", która kradnie prawa ludowi, nadając je tylko garstce bogaczy, ten jest wrogiem ludu i wrogiem wolności i za takiego będziemy go uważali i odpowiednio z nim postępowali!"

Warszawa. Stwierdzono, że sprawca zamachu w Ogrodzie Saskim, który rzucił bombę pod kantor Szereszewskiego, nazywa się Izrael Blumenfeld.

Pożegnanie dyrektora Wierzbickiego.

Lwów, 3 października.

Serdeczny i piękny nastrój miała uroczystość, która dziś przedpołudniem odbyła się w odświętnie kwiatami i kobiercami przystrojonej sali w dyrekcyi kolei państwowych. Oto zeszli się urzędnicy kolejowi wszystkich kategoryi, delegaci podurzędników, służby i warsztatowych robotników kolejowych, aby pożegnać długoletniego, najwyższego swojego przełożonego dyrektora Wierzbickiego, który, jak wiadomo, usunął się w zacisze domowe po wielu latach owocnej pracy jako szef tutejszej dyrekcyi kolejowej.

Z licznie zebranych pierwszy przemówił obecny dyrektor kolei p. Rybicki. Nie przemawiał on jako dygnitarz urzędowy, jako następca na urzędzie dyrektora Wierzbickiego, lecz jako kolega byłych jego podwładnych, jako wyraziciel ich uczuć. Podniósł on wielkie i liczne zasługi dyrektora Wierzbickiego, jego wolę i chęci najlepsze jako przełożonego, które dzięki jego energii nie pozostawały tylko platonicznemi. Omawiał jego zasługi jako urzędnika-obywatela, który z przedziwną słodyczą i dobrocią godzić umiał martwe przepisy z życiem realnem; jego znakomity stosunek do urzędników od najwyższych aż do funkcyonaryuszy najpodrzędniejszych i dziennych robotników warsztatowych. Podniósł jego zasługi na polu nauki jako byłego profesora politechniki, jego pracę owocną w Sejmie, a wreszcie znaczenie jego najpiękniejszego dzieła: kolonii Tuchlańskiej. W końcu wyraził żal urzędników, że tracą przełożonego, do którego przylgnęli sercem, którego tak wysoko cenić i szanować przywykli i niezwykłą żywią dlań wdzięczność za wszystko dobre, co dla nich uczynił.

Z kolei wystąpiła deputacya krakowskiej dyrekcyi kolei z wice-dyrektorem Soleskim na czele, złożona z pp. Hubla, Zborowskiego, Wróbla i Warzeszkiewicza. Krótko, a ciepło przemówił p. Soleski. Potem imieniem podurzędników przemawiał werkmistrz Noworolski, a imieniem służby i robotników warstatowych majster Horynica. Obydwaj oni ze szczerą wdzięcznością mówili o kolonii Tuchlańskiej, o szkółce froeblowskiej, założonej przez dyr. Wierzbickiego dla dzieci robotników kolejowych, o kapliczce, zbudowanej przy szkole kolejowej i o założonym przy tej szkole staraniem dyrektora Wierzbickiego kursie przemysłowym.

Ze wzruszeniem w serdecznych, od serca idących wyrazach dziękował pan Wierzbicki za tyle dowodów uznania i przywiązania.

Dalej żegnali jeszcze ustępującego dyrektora: deputacya senatu profesorów politechniki, złożona z rektora Widta, radzcy Niedźwieckiego i prof. Thulliego; prezydyum Izby inżynierskiej, prezes Jasiński, radzca Kędzierski i architekt Cybulski; prezes Towarzystwa politechnicznego Syroczyński, a w końcu komitet wakacyjnej kolonii tuchlańskiej z panem Guttmanem na czele. Każdemu z osobna krótko, serdecznie dziękował pan Wierzbicki.

Około wpół do pierwszej skończyła się piękna uroczystość.

KRONIKA.

Lwów 3 października.

Odznaczenie. Cesarz nadał rz. kat. kapelanowi Zakładu karnego w Wiśniczu X. Michałowi Rozmusowi przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Odczyt. We czwartek 5 października odbędzie się w Związku naukowo-literackim odczyt prof. Stanisława Niewiadomskiego „Chopin Oreficego" (z powodu przedstawień w operze lwowskiej). Początek o godz. 8.

Pp. Władysław Bełza, sekretarz Zakładu Ossolińskich i dr. Br. Gubrynowicz, kustosz Muzeum Lubomirskich, powrócili już do Lwowa, pierwszy z Rzymu, a drugi z Paryża i objęli swoje urzędowanie.

Prośba do Magistratu. Mieszkańcy przedmieść lwowskich zanoszą za naszem pośrednictwem prośbę do magistratu lwowskiego, aby zechciał ściślej niż dotąd przestrzegać wykonywania przepisu gminnego, nakazującego oparkanianie leżących przy ulicach gruntów i ogrodów. Rzecz idzie głównie o grunta, bo ogrody właściciele chętnie sami oparkaniają w sposób taki, aby złodzieje do nich się nie dostawali. Ale jest sporo nieużytków, gruntów niczem nie zasianych, które spekulanci ponabywali w tym celu, aby je potem, gdy podrośnie cena, sprzedać pod budowę domu. Mając w tabuli grunt zaintabulowany na swoje imię, spekulant nie troszczy się wcale o niego, więc ani go nie oparkania, ani nie zapobiega temu, żeby na nim nie powstawała publiczna kloaka, ani też nie pilnuje tego, żeby na tym gruncie złodzieje nie urządzali sobie po nocy zasadzek. Wyobraźmy sobie szereg kamienic, a w nim w jednem miejscu parcelę nieoparkanioną. Gdyby był parkan na tej parceli, to ulica tworzyłaby długi korytarz, w którym rzezimieszek miałby pewną trudność schowania się; skoro zaś jest parcela nieoparkaniona, to on na niej się chowa i z ukrycia, jakie mu ona daje, rzuca się na przechodnia, idącego trotuarem. Takie nieoparkanione parcele byłyby już niebezpieczne w śródmieściu, gdzie jest dobre oświetlenie gazowe. O ileż niebezpieczniejszemi są one po przedmieściach, gdzie oświetlenie jest naftowe, bardzo liche, a gdzie po godzinie 11-tej nie palą się wcale lampy.

Spekulanci na wzroście ceny gruntu zarabiają bardzo wiele, nieraz już w kilku latach kapitał ich podwaja się, albo się nawet potraja. Owóż część swojego zysku mogliby bez żadnego dla siebie uszczerbku poświęcić na oparkanienie tych gruntów, a miasto ma prawo od nich domagać się tego zarówno dlatego, że istnieje przepis, nakazujący oparkanienie gruntów od strony ulicy, jak i dlatego, że przez takie oparkanienie wzmaga się bezpieczeństwo publiczne.

Możeby który z panów radnych zechciał tę sprawę poruszyć w Radzie miejskiej.

Przeciw rozdrabnianiu gruntów. Znaną jest rzeczą, że w Galicyi i na Bukowinie czy to przez parcelacyę, czy przez odsprzedawanie kawałków gruntów przez chłopów lub w końcu przez podziały spadkowe tak rozdrabniają się grunta, iż w księgach hipotecznych można znaleść wiele bardzo parcel po kilka zaledwie m. kw. liczących, a mających wartość oczywiście niesłychanie małą. Te drobiazgowe działy wprowadziły zamęt i niedokładności w księgach hipotecznych, tak, iż rząd widział się zmuszonym, jak wiadomo, wnieść w Radzie państwa projekt rewizyi i reformy ksiąg gruntowych w Galicyi.

Jednak nieporządki w księgach gruntowych, jakkolwiek są fatalne i przykre nieraz mają następstwa, to przecież są jeszcze najmniejszem złem w porównaniu z ekonomicznemi następstwami takiego zatrważającego rozdrabniania gruntów. Wiadomo, że już t. zw. karłowe gospodarstwa, t. j. liczące po 2 do 3 morgów, są rolniczym czynnikiem ekonomicznym bardzo ujemnym. Nie mogą bowiem utrzymać swego właściciela i zmuszają go szukać innych zarobków. Przez to kultura roli upada; a im więcej jest w kraju takich karłowych zagród, tem więcej i bardziej obniża się ogólna kultura roli. Cóż dopiero powiedzieć wypada o następstwach mnożenia się nie już karłowych zagród 2 i 3 morgowych, ale malusieńkich zagród po pół i ćwierć zaledwo morga ziemi.

Ministeryum rolnictwa zwróciło na to uwagę i odniosło się do Wydziałów krajowych Galicyi i Bukowiny z wnioskiem, aby te Wydziały wystąpiły w Sejmach z projektem odpowiednich ustaw; a więc ustawy o podziale gruntów przy sprzedaży, niekrępującej zgoła swobody sprzedaży, lecz normującej ją tak, by nie zabijać możności racyonalnego gospodarstwa rolnego, i ustawy o podziale spadkowym gruntów w tym samym duchu.

Ta inicyatywa ministeryum rolnictwa szczęśliwie zbiega się z inicyatywą podjętą już dawniej w naszym Sejmie przez komisyę agrarną przy sposobności obrad nad sprawą parcelacyi w naszym kraju. W szeregu niedawno w *Przeglądzie* ogłoszonych artykułów mieliśmy już sposobność wyłuszczyć i omówić stanowisko w tej sprawie komisyi agrarnej naszego Sejmu i referenta sprawy parcelacyi posła dra Stanisława Grabskiego.

Wystawa prac uczniów rękodzielniczych i zabytków cechowych została, wskutek nadzwyczajnego zainteresowania się publiczności, przedłużoną do 8 października. Komitet poczynił znaczne ulgi dla młodzieży szkolnej i zniżył cenę wstępu na obydwa działy na 10 hal. o ile uczniowie przybędą korporatywnie i pod nadzorem swoich profesorów; również obniżono cenę katalogu na 20 h.

Konkurs na posadę sekundaryusza w szpitalu powszechnym w Stanisławowie z roczną płacą 1.000 K. rozpisuje Wydział krajowy we Lwowie. Podania do 22 października.

Końskie mięso. Jak wiadomo postanowił Magistrat wprowadzić we Lwowie, jak to się od dawna praktykuje po wszystkich wielkich miastach, sprzedaż końskiego mięsa. Znalazł się już przedsiębiorca, który zapoznał się dokładnie w Wiedniu z całym procederem wyrębu koniny, wynajął już nawet lokal, w którym miał mięso końskie sprzedawać, w ostatniej jednak chwili cofnął się, albowiem przełożony korporacyi rzeźniczej p. Żytny odmówił mu wstępu do rzeźni i czynił mu na każdym kroku wielkie utrudnienia.

Prezydent miasta p. Michalski ma jednak nadzieję, że niebawem uda się skłonić innych przedsiębiorców do otwarcia jatki z mięsem końskiem; jeśliby to zaś nie dało się rychło wykonać, liczy się z ewentualnością otwarcia jatek z koniną w zarządzie miejskim.

Towarzystwo myśliwskie im. św. Huberta odbyło w sobotę walne zgromadzenie. Sprawozdanie z czynności, przedłożone przez prezesa p. Krogulskiego, przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutoryum. W roku ubiegłym na dzierżawionych przez Towarzystwo kompleksach, zabito 2110 sztuk zwierzyny łownej użytecznej, 1056 sztuk szkodników i drapieżników, ogółem zatem 3166 sztuk. Ponadto zniszczono 113 gniazd ptactwa drapieżnego. Członków liczy Towarzystwo 63.

Przewodniczącym wybrano ponownie p. Seweryna Krogulskiego, zastępcą prezesa dr. A. Małaczyńskiego, sekretarzem p. St. Schmieda, zastępcą sekretarza p. Juliusza Golczewskiego, skarbnikiem wybrano jednogłośnie i przez aklamacyę p. Alfreda Dzikowskiego. Łowczymi i ich zastępcami wybrano panów: Maryana Januszewskiego, T. Krumpholtza, Władysława Sanojcę, Bolesława Komarnickiego, Tadeusza Krobickiego, E. Rudzińskiego, St. Piegłowskiego, Aleksandra Popowicza, Adama Krzyżanowskiego, Antoniego Souppera, dra A. Beila. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: Józefa Frühlinga, Wiktora Kornbergera i Jana Wurcingera.

Wystrzelanie całej rodziny. W notatce pod takim tytułem donieśliśmy przed kilku dniami, iż niejaki Antoni Berko z Horodenki w przystępie szału strzelił do żony, do swoich sześciorga dzieci i wreszcie do siebie. Jednego syna zabił na miejscu, a reszta śmiertelnie rannych leży w szpitalu. Owóż o tym wypadku nadchodzą z Horodenki takie szczegóły: Berko był pensyonowanym żandarmem i starał się o jakąś posadę przy magistracie w Horodence. Kiedy jej nie otrzymał, postanowił zastrzelić burmistrza dra Roszkę, oraz sekretarza gminnego. W piątek 22 z. m. wyruszył z rewolwerem na miasto, lecz w czasie nocnej włóczęgi po szynkach, gdzie przepił i przegrał resztę pieniędzy, jakie posiadał, zmienił plan, mianowicie postanowił wystrzelać całą swoją rodzinę, a w końcu sobie życie odebrać.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły 5.000 K. na restauracyę klasztoru OO. Augustyanów pod wezwaniem św. Katarzyny w Krakowie.

Stypendyum z funduszu krajowego w kwocie 2.000 K. przyznał Wydział krajowy p. Ludwikowi Garbowskiemu, asystentowi chemiczno-rolniczej stacyi doświadczalnej w Dublanach, na studya w zakresie mleczarstwa i bakteryologii w celniejszych instytutach naukowych w Niemczech i w Szwajcaryi.

Ślub. W kościele OO. Jezuitów w Zakopanem odbędzie się dnia 10 b. m. ślub panny Izabelli Skrzyńskiej, córki ś. p. Adama Skrzyńskiego i Oktawii z hr. Tarnowskich, z Janem hr. Szembekiem, synem Zygmunta Szembeka i Klementyny z hr. Dzieduszyckich.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował na sobotniej sesyi w oddziale rachunkowym Wydziału krajowego: zastępcę dyrektora, Wiktora Krobickiego, dyrektorem oddziału rachunkowego; adjunkta rachunkowego, Władysława Marcinkowskiego, zastępcą dyrektora oddziału rachunkowego; adjunkta rachunkowego, Adama Mamczyńskiego, rewidentem rachunkowym; oficyała rachunkowego Józefa Huperta, adjunktem rachunkowym; asystenta rachunkowego, Wacława Bieleckiego, oficyałem rachunkowym; praktykanta rachunkowego, Franciszka Kuliczkowskiego, asystentem rachunkowym; aplikanta rachunkowego, Ludwika Mikułę, praktykantem rachunkowym, i dyetaryusza rachunkowego, Edwarda Iwanickiego, aplikantem rachunkowym.

Zabójstwo milionera łódzkiego. Z Łodzi donoszą dnia 1 b. m.: Wczoraj o godzinie 6 wieczorem znany w szerokich kołach przemysłowych właściciel fabryki, Juliusz Kunitzer, powracał z Widzewa do Łodzi tramwajem w towarzystwie przemysłowca Tanfaniego i swego wychowańca, Maksa Wünschego. Kunitzer stał na tylnej platformie, rozmawiając z towarzyszami. Gdy tramwaj skierował się z ulicy Głównej na Piotrkowską i znalazł się na rogu ulic Piotrkowskiej i Nawrot, z wnętrza wagonu wyszło dwóch ludzi. Jeden z nich, przecisnąwszy się około osób, stojących na platformie, stanął na stopniu wagonu, i nagłym ruchem, wyjąwszy rewolwer, dał kilka strzałów do Kunitzera. Jedna kula ugodziła w pierś z prawej strony, przeszywając płuca na wylot, druga kontuzyowała okolice szyi, trzecia przeszła obok ucha konduktora tramwajowego. Stało się to tak nagle, że nikt ze stojących osób na platformie nie zdążył zoryentować się i przeszkodzić zamachowi. Strzelający w mgnieniu oka zeskoczył z wagonu, Kunitzer zaś, chwyciwszy się za piersi, runął na podłogę platformy. Tramwaj zatrzymano. Z platformy przeniesiono nieprzytomnego Kunitzera do powozu przejeżdżającego fabrykanta Haessnera i przewieziono go do lokalu pogotowia ratunkowego. Pomimo energicznej pomocy lekarzy, Kunitzer, nie odzyskawszy przytomności, zmarł po upływie 20 minut.

Strzelający do Kunitzera mężczyzna, zeskoczywszy z wagonu, wpadł w ulicę Nawrot, a za nim jego towarzysz. Na wszczęty alarm i okrzyki: „trzymajcie zabójcę!" wiele osób puściło się w pogoń za uciekającymi. Sprawca strzałów wpadł do dorożki, która pędem ruszyła z miejsca, towarzysz zaś jego znikł w tłumie. Za dorożką pośpieszył tłum i okrzykami zwrócił uwagę strażników policyjnych. Dorożka z ulicy Nawrot skierowała się w ulicę Mikołajewską, lecz zdołano zatrzymać ją na rogu ulic Przejazd i Mikołajewskiej. Siedzący w dorożce mężczyzna w chwili, kiedy usiłowano go ująć, dał jeszcze trzy strzały rewolwerowe. Ostatecznie ubezwładniono go i odprowadzono do 3 cyrkułu. Zapytany o nazwisko — oświadczył, iż nazywa się Adolf Szulc, liczy lat 22, jest robotnikiem fabryki Désurmonta.

Juliusz Kunitzer należał do wybitnych postaci w świecie przemysłowym łódzkim. Urodzony w gubernii kaliskiej, z rodziny ubogiej, jako wykwalifikowany tkacz przybył do Łodzi na krótko przed ową złotodajną epoką w rozwoju tego miasta, gdy z bajeczną wprost szybkością poczęły róść olbrzymie fortuny późniejszych milionerów — pod wpływem zbiegu przyjaznych okoliczności i przewrotów w produkcyi fabrycznej, która znalazła u nas grunt dziewiczy i wdzięczny. Uzbierane żelazną pracą i wytrwałością paręset rubli, użyte na kupno pierwszego warsztatu tkackiego, stały się zarodkiem przyszłego jego wielkiego majątku, który z drobnego początku urósł do milionów. W stosunkowo niedługim czasie zmarły stał się właścicielem wielkiej fabryki wyrobów bawełnianych w Widzewie, która zatrudniała 10.000 robotników.

Jakkolwiek pochodził z rodziny niemieckiej, czuł się Polakiem i jeden z pierwszych zaczął przyjmować polskich praktykantów do swych fabryk w miejsce niemieckich inżynierów i majstrów. Zbudował wspaniałą kaplicę dla robotników katolików, pracujących w jego fabrykach. Był upatrzony na kandydata do Dumy państwowej i miał wszelkie szanse wyboru, taką cieszył się w Łodzi popularnością i poważaniem zasłużonem. To też tragiczna śmierć jego wywołała w kraju żal powszechny tem bardziej, że umiał on bronić dzielnie w Petersburgu spraw i interesów fabrykantów polskich w Królestwie.

Międzynarodówka. Zwracano już wielokrotnie uwagę na to, że w rewolucyjnym ruchu, który od roku szaleje w Rosyi, odczuwać się dają ciągle jakieś międzynarodowe wpływy. Teraz zaś w *Kreuz Zeitung* jeden z baronów nadbałtyckich ogłasza list, w którym opowiada, że w gronie agitatorów podburzających w Inflantach i w Kurlandyi są Niemcy, Belgijczycy i Francuzi. Na potwierdzenie tego autor podaje opis najścia na majątek nieletniego bar. M-, gdzie do zgromadzonych agitatorów, żądających wydania koni i okupu, wyszła bawiąca w gościnie w tym majątku sędziwa dama, baronowa F. Gdy z tłumu ktoś zmierzył do niej z rewolweru, przywódzca chłopów rzekł: *Mais laissez donc cette vieille femme.* Banda ustąpiła. Wogóle wśród przywódzców jej ciągle dawał się słyszeć język francuski i niemiecki.

Sentymentalni obrońcy Tatr. Z Zakopanego piszą: U nas zima, „wiatr zimny duje" od śniegiem pokrytych turni i wypędza ostatnich Mohikanów letniczych z Podhala. Pozostali zaś *more patrum antiquo*, kłócą się i żrą, co się zowie. Gryzą się przedewszystkiem na szczęście jednak więcej na bibule dziennikarskiej, niż w rzeczywistości autochtoni z dr. Chramcem na czele z przybyszami, tj. dr. Janiszewskim i komisarzem klimatyki o władzę w Zakopanem zupełnie tak samo, jak ongi Horeszki ze Soplicami. Kłócą się dalej znowu na papierze zapaleni turyści z inżynierem Dziślewskim i przemysłowcami krajowymi o kolej na Swinnicę. Bronią zwłaszcza poetyczni taternicy Tatry przed

zeszpeceniem ich budową kolejki, tymczasem miliony wędrują obecnie z Galicyi za kostki lub krawężniki granitowe do kieszeni Niemców i żydów szląskich. Ponieważ zaś zapotrzebowanie granitów w Galicyi kilkakrotnie się podniesie z budową kanałów, już teraz niemieccy dostawcy granitu ze Szląska starają się rozpowszechnić opinię, że Tatry nasze należą do najbardziej zwietrzałych gór na świecie, dopomagają zaś im w tem nasi poetyczni turyści w obronie rzekomo piękna przyrody. Powołują się przytem na ruch antykolejowy i antyhotelowy w Szwajcaryi. Kulturnikom tym zapalonym należałoby jednak ze swemi agitacyami poetyczno-estetycznemi zaczekać tak długo, aż nasze Tatry będą stosunkowo posiadały choćby połowę, choćby tylko ósmą część tych kolei i tych wygodnych hoteli, co Szwajcarya.

Sprawa wywozu nafty galicyjskiej do Rosyi. Skutkiem uchwały, powziętej przez zgromadzenie producentów naftowych, które odbyło się w sobotę, jadą do Petersburga pp.: dyrektor Steczkowski i hr. Franciszek Zamoyski, celem poparcia akcyi „Petrolei“ w sprawie sprzedaży ropy galicyjskiej. Delegatom tym towarzyszy sekretarz krajowego Towarzystwa naftowego dr. Bartoszewicz.

Tragiczna śmierć. Żandarmi w miejscowości Felsö otrzymali z Budapesztu rozkaz śledzenia handlarza żywym towarem, niejakiego Lewinsky'ego (izraelitę). Lewinsky rzeczywiście przybył do Felsö i zamieszkał w tamtejszym zajeździe z trzema dziewczętami, które zamierzał wywieźć do Galicyi. Kiedy żandarmi przyszli do zajazdu, Lewinsky uciekł. Żandarmi ścigali go i dali kilka strzałów, ale chybili. Lewinsky uciekł do lasu, ale widocznie zmęczony pościgiem, spadł ze szkarpu i uderzył głową o kamień tak silnie, że zginął na miejscu. Dziewczęta odesłano do rodziny.

Angielski polityk — o nowej konstytucyi rosyjskiej. We czwartek odbył się w Moskwie wielki raut dany przez księcia Dołgorukowa na cześć członków kongresu ziemstw i miast. Owóż na raucie tym wygłosił znany publicysta angielski William Stead, redaktor *Rewiew of Rewiews*, który obecnie odbywa podróż po Rosyi, wykład (tłumaczony na rosyjskie przez prof. Milinkowa), na temat nowej „konstytucyi“ rosyjskiej, przyczem wystąpił jako wybitny zwolennik legalizmu, za ścisłem przestrzeganiem ustaw obowiązujących w Rosyi. Wychwalał też ogromnie cara i Trepowa.

Treść tej mowy i fakt, że wybrano cudzoziemca na komentatora woli carskiej, a gloryfikatora Trepowa — wszystko to wywołało silne niezadowolenie i doprowadziło do tego, że przeciw Steadowi wystąpiono z namiętnemi odpowiedziami. Szczególnie ostro przemawiał historyk Kowalewskij, adwokat Mandelstamm, socyolog de Roberti i b. kapelan nadworny Petrow. Entuzyazm wywołały słowa Rodiczewa, który rzekł: „Z rąk, które przelewały krew rosyjską, nie możemy spodziewać się wolności! Idziemy do Dumy jak do bitwy, uzbrojeni do walki“.

Podobno wystąpienia tych mówców były tak gwałtowne i tak dalekie od zasad głoszonych przez Steada, że w największem wzburzeniu zaznaczył on głośno, iż przy pierwszym kroku swej działalności poniósł zupełne *fiasco*. „Pierwszym krokiem“ był mianowicie występ Steada w Moskwie, który otrzymać miał od jen. Trepowa pozwolenie na odczyty we wszystkich większych miastach rosyjskich.

Nieszczęśliwy wypadek lekarza. Z Rzeszowa donoszą, że w nocy z czwartku na piątek wezwano burmistrza Rzeszowa dra Jabłońskiego do chorego w Kolbuszowej. Kiedy dr. Jabłoński już wracał, wózek przewrócił się, a p. Jabłoński wypadł z niego tak nieszczęśliwie, że złamał dwa żebra.

Aresztowanie fałszerzy pieniędzy. Z Londynu donoszą, iż policya tamtejsza aresztowała poszukiwanych przez sądy galicyjskie fałszerzy banknotów Abrahama Fischa ze Stanisławowa i Butterweicha z Sambora.

Nadto aresztowano we Lwowie pod zarzutem współudziału w fałszerstwie 50-koronowych banknotów Zygmunta Piepesa, nie mającego żadnego zatrudnienia, a mimo to żyjącego na wielkopańskiej stopie.

Kradzież koni. W Pietniczanach (w pow. bóbreckim) skradziono właścicielowi tych dóbr p. Czaykowskiemu cztery konie: dwa siwe, jednego kasztana i jednego gniadego.

Samobójstwo. W Żuczce na Bukowinie odebrał sobie życie A. Ohrenstein, kasyer tamtejszej cukrowni. Samobójstwa dokonał na kilka godzin przed zapowiedzianem szkontrum kasy. W kasie brak około 5.000 koron, które Ohrenstein zdefraudował na własne wydatki, prowadził bowiem dom wystawny. Osierocił pięcioro dzieci.

Matura Królewiaków w Krakowie. Jak wiadomo, zorganizowano na wiosnę w Krakowie kursa przygotowawcze do matury dla tych studentów, którzy tam przybyli w lutym i w marcu z Królestwa, z powodu bojkotu szkół rosyjskich. Na kursa te uczęszczało siedmdziesięciu kilku uczniów, z których jednak do egzaminu podało się tylko 52, a i z tych jeszcze połowa dobrowolnie od egzaminu odstąpiła. Z pozostałych zaledwie trzech zdało egzamin, czterem pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu, reszta zaś przepadła. Ten smutny rezultat egzaminu najlepiej wykazał jaki zły jest system edukacyjny szkół rosyjskich. Uczniowie jedynie z matematyki byli dobrze przygotowani. Natomiast bardzo mało umieli łaciny i greki, a jeszcze mniej fizyki. Najsmutniejsze jednak jest to, że studenci zdradzili kompletny brak znajomości historyi i literatury polskiej.

To już rzuca złe światło nie tylko na system szkolny, lecz na samą młodzież.

Przecież pod zaborem pruskim zakazana jest nauka literatury polskiej i historyi polskiej, wątpimy jednak, czyby się znalazł maturzysta wielkopolski, któryby nie wiedział, jak się to zdarzyło Królewiakom, ile było rozbiorów Polski, któryby nie znał Słowackiego, Krasińskiego, a z Mickiewicza nie wiele po za „Panem Tadeuszem“. Tu już nie system rosyjski jest winien, tu winna sama młodzież. I te straszliwe braki z literatury ojczystej, deprymujące wprost robiły wrażenie na komisye egzaminacyjne. Brak wiedzy kompletny z ojczystej historyi i ojczystej literatury smutnie świadczy o pewnej części młodzieży z Królestwa, która nie nauczywszy się najelementarniejszych rzeczy, chce politykę uprawiać i starszym prawa dyktować.

Wygnanie Karmelitanek z Lille. Prześladowania religijne we Francyi nie ustają. Dnia 16 b. m. wypędzono z m. Lille Siostry Karmelitanki, zabrano im kościół, dom mieszkalny i całe ich mienie. Napadu na klasztor dokonano o godz. 4-tej nad ranem. Zakonnice przewidywały gwałt i zatarasowały bramy konwentu. Napastnicy rządowi musieli bramy wyrąbać. Sprawcy zamachu na wolność obywatelek francuskich dotarli w „zwycięskim“ pochodzie aż do kaplicy. Kapelan odprawiał właśnie Mszę św., której słuchało około 20 osób prywatnych; zakonnice były zebrane po drugiej stronie ołtarza, za kratkami. Urzędnik wezwał pobożnych do opuszczenia kaplicy. Ci, wychodząc, wołali: *Liberté! Liberté!* Z 18 zakonnic żadna nie chciała ruszyć się z miejsca. Wygnania dokonano *manu militari*, przy pomocy żołnierzy i policyantów. Podczas tej nad wyraz smutnej sceny Karmelitanki, prowadzone przez miasto pod eskortą wojskową, śpiewały głośno psalmy pokutne. Publiczność wznosiła okrzyki na cześć zakonnic.

Bezimienna ofiara. Z Rzymu piszą: Urzędownie zostało ogłoszonem, że osoba, nie chcąca być wymienioną, złożyła na ręce króla Wiktora Emanuela sumę 50.000 lirów na rzecz dotkniętych trzęsieniem ziemi w Kalabryi. Zdawało się w pierwszej chwili, że osobą tą jest królowa-matka Małgorzata, która tak jak i Pius X, nie chce być wymienioną. Według pogłosek, które w sobotę tu krążyły, owym bezimiennym ofiarodawcą byłby cesarz Mikołaj II. W takim razie, byłaby to nietylko szlachetna ofiara, ale i zręczne pociągnięcie na szachownicy. Jak wiadomo, car nie oddał dotąd, po trzech latach, rewizyty królowi włoskiemu, który pierwszy do Petersburga pojechał, jako młodszy latami panowania. Nie oddał zaś car wizyty w Rzymie dlatego, że na zapowiedź o jego przybyciu, socyaliści tamtejsi zapowiedzieli wrogą demonstracyę, skierowaną przeciw despotyzmowi. Ale wcześniej, czy później, wizyta nastąpić musi i dlatego także car Mikołaj postąpił sobie nie tylko po chrześcijańsku, ale i zręcznie, przesyłając ofiarę.

Z kolei. Przystanek osobowy Skniłów położony przy szlaku kolejowym Lwów-Sambor zostanie z dniem 15-go października 1905 zamkniętym dla ruchu osobowego i pakunkowego przy pociągach osobowych, kursujących na wspomnianym szlaku, natomiast otwartym zostanie w tymże dniu dla ruchu osobowego i pakunkowego przy pociągach osobowych szlaku kolejowego Lwów-Stryj, które w tym celu od 15 października br. na przystanku osobowym Skniłów zatrzymywać się będą. Czasy odjazdu tych pociągów ze Skniłowa zawarte są w czwartym dodatku do ściennego i kieszonkowego rozkładu jazdy z dnia 1 maja 1905.

Kradzieże we Lwowie. Z mieszkania radnego miejskiego p. Śliwińskiego przy ulicy Kadeckiej skradziono w niedzielę wieczór podróżną baranicę wartości 160 koron i znajdującą się w tym pokoju garderobę p. Wiśniowskiego, mianowicie płaszcz zimowy, marynarkę, kapelusz i kalosze.

Ofiara. Pani Julia Giżowska z Bratyszowa złożyła w naszej redakcyi 400 koron, jako legat śp. męża swego Józefa Giżowskiego na przytulisko Brata Alberta.

Zguba. P. Bałłabanowa, żona adwokata lwowskiego, zgubiła w piątek w teatrze znacznej wartości broszkę złotą z rautami, w kształcie klamerki.

Temperatura dnia 30 września o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +14, we Lwowie +14, w Tarnopolu +13, w Czerniowcach +18, w Wiedniu +12, w Salcburgu +10, w Gracu +11, w Pradze +11, w Tryeście +17, w Abbazyi +16, w Raguzie +20, w Budapeszcie +15, w Berlinie +13, w Hamburgu +10, w Monachium +10, w Zurychu +10, w Genewie +8, w Lugano +12, w Anglii +13, w Paryżu +11, w Biarritz +14, w Nizzy +15, w północnych Włoszech +18, we Florencyi +17, w Rzymie +19, w Neapolu +19, w Palermo +21, w Madrycie +14, w Sztokholmie +6, w Petersburgu +5, w Wilnie +9, w Warszawie +11, w Moskwie +9, w Kijowie +14, w Odessie +14, w Serajewie +10, w Belgradzie +17, w Bukareszcie +19, w Sofii +13, w Konstantynopolu +19, w Atenach +20. (Temperatura według Celsiusza).

Zachmurzenie trwa, deszcze przeciągają przez całą Europę.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 5 R. w poł. + 10 R. Bar. 756. Idzie w górę. Wypogadza się.

W izbie czeladnej.

— Czy Maryanna wie o tem, że nasz pan kupił sobie samochód o 46 koniach?

— O la Boga!... Adyć tyle bydlaków nie wlezie wcale do naszej stajni!

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Chopin,“ opera w 4 akt. napisana przez Jakóba Orefice na tle melodyi Fryderyka Chopina, słowa Augusta Orvieto. Iszy gościnny występ Henryka Drzewieckiego, artysty opery warszawskiej. — We środę „Ludka,“ krotochwila Piotra Vebera. — We czwartek „Chopin,“ opera. — W piątek „Śnieg,“ dramat St. Przybyszewskiego. — W sobotę po raz pierwszy „Macierzyństwo,“ dramat w 4 a. Roberta Bracco; tłumaczył Jerzy Żuławski.

Filharmonia lwowska. Jutro we środę 4 października odbędzie się koncert znakomitej śpiewaczki Salomei Kruszelnickiej. Po długiej nieobecności w kraju, po laurach, zdobytych na najpierwszych scenach wszystkich stolic europejskich, wraca artystka do nas, by zachwycić melomanów swym głosem, znawców zaś umiejętnością śpiewu.

Colosseum Hermanów. Od 1-go do 15-go października. Marya Maryewska i Leopold Morozowicz, artyści teatrów warszawskich. Lidya Dobranow, słynna tancerka w płomieniach. 14 gwiazd elektrycznych. 12 atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

Literatura i sztuka.

* **Z opery.** Niezwykłem powodzeniem cieszyło się wczorajsze przedstawienie „Aidy“ Verdi'ego. Panowie Grąbczewski i Podesti złożyli dowód wielkiego talentu organizacyjnego, skoro w tak krótkim czasie potrafili już dwie opery wystawić na naszej scenie, obie doskonale. Co się zaś tyczy specyalnie p. Podestiego, to zaznaczyć musimy, że po operze Oreficego podejrzywano go w sferach muzykalnych naszego grodu o brak temperamentu; tymczasem wczorajszą „Aidą“ przekonał nas, że posiada go dużo i to w wykwintnym rodzaju. To też należała się sumiennie tym obu panom ta gorąca owacya, jaką im zgotowała zachwycona publiczność po świetnie wykonanym finale III aktu.

Ze śpiewaków wysunął się na pierwszy plan p. Leliwa. Od czasu, kiedy przed dwoma laty występował na naszej scenie w tej samej partyi, zrobił on wielkie postępy zarówno w emisyi głosu, jak i w grze. Dzisiaj w partyi Radamesa może rywalizować z najsłynniejszymi śpiewakami.

Pani Oleska, która wczoraj debiutowała w partyi Amneris, posiada piękny głos mezzo-sopranowy, doskonale postawiony i wyszkolony. Jest bowiem uczenicą słynnych nauczycieli Paschalis-Souvestre. Trema krępowała ją z początku, szczególnie w grze. Później jednak artystka opanowała obawę, śpiewała bardzo pięknie, a wyglądała zupełnie stylowo.

P. Margot Kaftalówna wykonała bardzo dobrze partyę Aidy. Jestto artystka rutynowana; zarzucić jej jednak musimy pewien chłód w traktowaniu roli. Jedynie w duecie z p. Leliwą w scenie nad Nilem wlała więcej uczucia.

P. Szymański bardzo dobrze odśpiewał partyę Amonastra. Od czasu jak go słyszeliśmy we Lwowie głos jego zyskał na sile i dźwięku.

Panowie Jeromin (arcykapłan) i Paszkowski (król) wykonali swe partye dobrze.

Bardzo estetycznie wypadły trzy balety układu p. Trojanowskiego. Chóry i orkiestra wywiązały się doskonale ze swego zadania.

Teatr był przepełniony. *n.*

Część ekonomiczna.

Wiedeń. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5448 sztuk. W tem było z Galicyi 238 sztuk, z Bukowiny —. Przebieg targu był ospały. — Ceny spadły o 25 hal. Niesprzedano 98 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 20 sztuk po 74 do 75 K., 156 sztuk po 76—85, 59 sztuk po 86 do 92 koron. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 62 do 80, krowy podtuczone po 57—72, bydło chude po 42 do 60 koron — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 1 października.

(Z.) Roboty jesienne w polu mają się już przeważnie ku końcowi. Ostatnie deszcze wpłynęły doskonale na stan zasiewów rzepaku, co do którego żywiono już bardzo poważne obawy. Ceny rzepaku obniżyły się skutkiem tego o 80 halerzy na 50-ciu kilogramach.

Na rynku międzynarodowym nie zaszły i w tym tygodniu żadne ważniejsze zmiany w konstelacyi cen. Export pszenicy z Rosyi zmniejszył się bardzo znacznie w porównaniu z poprzednimi tygodniami. Niemieccy handlarze zbożowi czynią obecnie ogromne zakupna zboża ze względu na wchodzącą w życie z dniem 1 marca 1906 nową taryfę celną z jej niesłychanie wysokiemi cłami zbożowemi, natomiast angielscy importerzy kupują mało właśnie z powodu tej konkurencyi niemieckiej.

Na tutejszym targu ruch jest bardzo słaby, gdyż i młyny kupują bardzo niewiele i dowozy są nieznaczne. Żyto podrożało o 5 halerzy na 50 kilogramach. Także ceny owsa okazują tendencyę zniżkową, gdyż pokazuje się, że tegoroczny owies węgierski jest przeważnie lichej jakości.

Notowania cen za 50 kilogramów loco Wiedeń są następujące:

Za pszenicę cisańską (78 do 81 kilo) 8·60—9·05, za banatkę (77 do 80 kilo) 8·35 do 8·65, za słowacką (77 do 81 kilo) 8·10 do 8·55, za dolno-austryacką (77 do 80 kilo) 8·10 do 8·30.

Za żyto słowackie (72 do 74 kilo) 6·85 do 7·00, za rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 6·75—6·90, za austryackie (71 do 74 kilo) 6·80 do 7·00.

Za jęczmień morawski 7·80—8·80, z doliny Morawy 7·20—7·85, słowacki 6·90—9·25, ze stacyi nad środkowym Dunajem 6·50—6·80, północno-węgierski 7·25—8·85, jęczmień na paszę 5·75—6·30.

Za kukurudzę węgierską starą 8·65 do 8·75, bułgarską 8·50—8·60, La Plata 8·20—8·35 Cinquantin 8·90—9·20.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach nowy płacono 6·55—6·70, średnie gatunki 6·70 do 6·90, prima 6·85—7·50.

Z izby sądowej.

Kraków.

(Zakład zastawniczy Angelusa).

Dzisiaj przesłuchiwano dalej Angelusa co do oszustw przy zastawie papierów wartościowych. Obwiniony tłómaczy się, że dopisywanie wyższych procentów odbywało się skutkiem polecenia kapitalistów, którzy byli właścicielami zakładu.

Przewodniczący pokazuje oskarżonemu kartkę, na której napisano jego ręką, że rzeczywista należytość wynosi 46 kor. 36 h., tymczasem stronie policzono 50 kor. 30 h. Przew. zapytuje obwinionego, z czyjej ręki pochodzą wypisane cyfry.

Obwiniony: Prawdopodobnie z mojej.

Przew.: Widać z tego, że pan doskonale wiedział o nadużyciach, skoro pan sam wypisywał prawdziwe i fikcyjne kwoty.

Obw. Musiałem postępować zgodnie z życzeniem kapitalistów. Gdy chciałem liczyć sprawiedliwie, wtedy główny kapitalista Małkowski wołał do mnie: „Niech pan rachuje z przodu, nie z tyłu!“

Przew. Co to znaczy?

Obw. Z tyłu tekturowej tablicy była zatwierdzona przez władzę należyta taryfa, z przodu inna, wyższa, przez Małkowskiego przygotowana. Gdy liczyłem według należytości tylnej taryfy, Małkowski wołał: „Panie, człowiek nie jest rakiem, żeby w tył chodził!“ Polecono mi też „nadbić“ każdej stronie rachunek.

W dalszym ciągu przyznał obwiniony, że przy licytacyach kosztowności działy się nadużycia. Co do zeznań różnych stron poszkodowanych, Angelus oświadczył, że wiele osób chciało tą drogą wymusić na zakładzie odszkodowanie.

O godz. ½12 ukończono przesłuchanie Angelusa i przystąpiono do przesłuchania Julii Brachównej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“

(Depesze poranne).

Wiedeń. Przed trybunałem kasacyjnym odbyła się wczoraj rozprawa z powodu zażalenia nieważności, wniesionego przez prokuratoryę państwa przeciw wyrokowi sądu kołomyjskiego, na podstawie którego X. Iwan Popiel za przekroczenie §§. 312 i 279 skazany został na 3 dni aresztu. Przekroczenie popełnione zostało przy demonstracyi, urządzonej z okazyi założenia „Siczy“ w Dołhopolu. Trybunał po przeprowadzeniu rozprawy odrzucił zażalenie prokuratoryi i skazał X. Popiela tylko za kolportaż na 10 koron kary.

Berno morawskie. Wczoraj wieczorem ponowiły się w śródmieściu demonstracye. W niemieckich i czeskich kawiarniach, oraz w jednej niemieckiej szkole wybito szyby. Przed domem czeskiej Besedy zebrał się ogromny tłum, który wypełnił także plac Dominikański; tam rzucano na się z obu stron kamieniami. Gdy interwencya policyi okazała się niedostateczną, wezwano wojsko w sile czterech kompanij piechoty i dwóch szwadronów konnicy. Wojsko opróżniło ulice. O godz. 11 w nocy nastał spokój. Koło Besedy zraniono ciężko jedną osobę.

Paryż. Prezydent Loubet otworzył wczoraj w obecności ciała dyplomatycznego ministrów, i t. d. międzynarodowy kongres przeciw gruźlicy. Na kongres zjechało się 3.500 uczestników. Prezydent Loubet dokonał zarazem otwarcia wystawy antytuberkulicznej, dziękował zagranicy za tak piękny objaw międzynarodowej solidarności, stwierdzony zarówno imponującą liczbą uczestników, jak bardzo licznem obesłaniem wystawy.

Stuttgart. Wirtemberski zarząd kolejowy wprowadził wczoraj 9-cio godzinny dzień pracy; taki sam czas pracy zaprowadzony zostanie wkrótce także w Badenie, a obowiązuje już w Bawaryi.

Berlin. Robotnicy w zakładach elektrycznych i tramwajowych zastrejkowali częściowo. Jutro strejk ten ma się zamienić na powszechny. Majstrowie, inżynierowie i urzędnicy oświadczyli gotowość pracowania podczas strejku. Ubiegłej nocy zawezwano straż ogniową do utrzymania ruchu w elektrowni tramwajowej. Stacyi tramwaju elektrycznego strzeże policya celem ochrony chcących pracować. Ruch tramwajowy zmniejszono do połowy.

Budapeszt. Przy wczorajszem ciągnieniu losów Cisy główna wygrana 180.000 koron padła na los: serya 1597 nr. 50.

Heidelberg. Wczoraj rano zawalił się trzeci łuk nowego mostu na Nekarze. Z ludzi nikomu się nic nie stało. Ruch okrętów na długi czas przerwany.

Monachium. Zgromadzenie bawarskiego Towarzystwa rolniczego oświadczyło się przeciw otwarciu granicy dla bydła. Miasta, narzekające na drożyznę mięsa, powinny na ten czas znieść dodatek konsumcyjny. Uchwalono wezwanie do rządu, ażeby ściśle przestrzegał kontyngentu świń, przeznaczonych do dowozu z Rosyi.

Sztokholm. Parlament otwarto mową tronową, w której król prosił o przyjęcie umowy zawartej z delegatami norweskimi.

Berno. Ponieważ pogotowie ratunkowe opatrzyło w ciągu ostatnich dwóch dni 170 osób, poranionych podczas starć ulicznych między Czechami a Niemcami, przypuszczają, że liczba rannych wynosi przeszło 200. Między poturbowanymi przez Czechów znajduje się także kilku posłów, a między nimi poseł Wolf, który otrzymał dwa silne uderzenia laską w głowę.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Tut. Dyrekcya policyi prowadzi śledztwo w rozległej sprawie matactw asenterunkowych. Aresztowano dwóch głównych kierowników tych matactw.

Wiedeń. Dziś o godzinie 10-tej przedpołudniem przyjął Monarcha węgierskiego prezydenta ministrów Fejervary'ego, a o godzinie 11-tej węgierskiego ministra spraw wewnętrznych Christoffy'ego na osobnych audyencyach.

Rada państwa.

Wiedeń. Między wniesionemi interpelacyami znajduje się interpelacya pp. Stransky'ego, Sileny'ego, Praszka, Kudeli i tow. do prezydenta ministrów w sprawie ostatnich zajść w Bernie. Interpelanci wywodzą, że przywódcy stronnictw niemieckich w Morawii od szeregu lat starali się odstraszyć rząd od spełnienia choćby najbardziej słusznych żądań ludności czeskiej w dziedzinie zakładania szkół średnich i wyższych.

W tym celu urządzali t. zw. wiece, na których podburzano jak najusilniej namiętności Niemców i uchwalano rezolucye, których celem jest paraliżować wszelką wolę rządu, idącą w kierunku zadowolenia żądań ludności czeskiej. Naturalna słabość i niemoc rządów urzędniczych nieparlamentarnych, które doprowadziły państwo austryackie nad przepaść anarchii, utwierdzają przywódców niemieckich w ich teroryzmie.

Dnia 1 b. m. urządzono w Bernie wiec przeciw założeniu uniwersytetu czeskiego w Bernie, a wiec ten stał się prawdziwą orgią fanatyzmu narodowego. Burmistrz Berna, który wiec zwołał, rozrzucił proklamacyę treści podburzającej, która Niemców austryackich wprost wzywa, aby Czechom w Bernie i Morawii ewentualnie nawet siłą udowodnili, że uniwersytet czeski w Bernie wbrew woli Niemców nie może przyjść do skutku. Ci, którzy zwołali na ten sam dzień do Berna wiec czeski, zwrócili się do namiestnika Morawii z prośbą, ażeby poczynił zarządzenia dla ochrony ludności czeskiej, albowiem policya gminna jako organ administracyi miejskiej poddana jest woli burmistrza i nie będzie bezstronnie w myśl istniejących przepisów działała. Prośbę tę namiestnik odrzucił.

Interpelanci poddają ostrej krytyce postępowanie policyi berneńskiej podczas tych demonstracyi i powiadają, że jest to nowy dowód, iż policya miejska w Bernie ani nie jest zdolna, ani nie pragnie utrzymać porządku i bezpieczeństwa wszystkich mieszkańców Berna bez różnicy narodowości, lecz tylko służy dla ochrony niemieckich „gwałtowników“ (Raufbolde) i do popierania dzikiej agitacyi niemiecko-narodowej. W końcu pytają interpelanci, czy prezydent ministrów zdecyduje się wreszcie zarządzić upaństwowienie policyi w Bernie.

Po odczytaniu reszty interpelacyj i wniosków, oraz po odpowiedziach ministrów: obrony krajowej i rolnictwa na kilka dawniejszych interpelacyj, Izba przystąpić miała do porządku dziennego, t. j. do dalszej dyskusyi politycznej. Gdy jednak chciał zacząć mówić pierwszy mówca p. Morsey, czescy posłowie radykalni Fresl, Choc, Klofacz, Slama i inni wśród wielkiej wrzawy podbiegli do ławy ministeryalnej, domagając się gwałtownie zamknięcia posiedzenia, gdyż jak się dowiedzieli, właśnie przed godziną w Bernie podczas ponownych zaburzeń zastrzelono pewnego Czecha.

Przewodniczący apeluje do posłów, by zachowali godność parlamentarną i trzymali się regulaminu. Wrzawa jednak nie ustaje.

P. Choc woła do prezydenta: „Zaprowadź pan porządek w Bernie!“.

Fresl woła: „Zamknąć tę budę! Koniec!“.

O godz. 12 prezydent przerywa posiedzenie. Posłowie w grupach wśród wielkiego podniecenia omawiają zajścia.

W kuloarach parlamentu zapewniają, że pogłoska o zabiciu Czecha jakiegoś w Bernie jest mylna i powstała stąd, że jakiś student niemiecki podczas dzisiejszych zaburzeń w Bernie wyciągnął rewolwer, jednakże jak donoszą nie wystrzelił. Zajście to miało miejsce przed budynkiem „Besedni dom“ w Bernie.

Po godzinnej przerwie wicepr. Kaiser otwiera ponownie posiedzenie i oznajmia, że w ciągu dyskusyi dzisiejszej zabierze głos minister spraw wewnętrznych. Gdy skutkiem tego nastało uspokojenie, zabrał głos p. Morsey.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 3 października. Hr. L. Dębicki i A. Zieleniewski z Krakowa. W. Stanek z Rzędowiec. W. Makomaski z Żulic. H. Rabas z Bukaresztu. H. Mayer z Warnsdorfu. K. Horodyski z Żabiniec. H. Hornyk z Kolonii. J. Skarszewski z Kijowa. T. Babiy z Mödlingu. T. Leliwa z Medyolanu. K. Sulatycki z Huczewa. T. Zaleski. Z. Modzelewska i W. Pohorecki z Podola. M. Kaftal i M. Landau z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 3 października. Radzca dworu R. Schwabe, sekr. nadw. Seeliger, J. Redl, J. Seinfeld, W. Bräuer i J. Rothenstein z Wiednia. H. Gottleb-Haszlakiewicz z Dołhomościsk. K. Gottleb z Tehlowa. O. A. Siczyński z Bielowiec. St. Łobaczewski i Pp. Łepkowscy z Zagórza. W. Lang z Wieczorek. Dr. Z. Lisowski i H. Wolf z Krakowa. Dr. W. Szajna z Drohobycza. M. Kęplicz z Zakopanego.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Plac Maryacki.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 3 października. A. Morawski z Przemyślan. J. Horodyński z Żurowa. J. Sleczkowski i J. Sudolski z Przemyśla. Z. Kawecki z Krakowa. K. Łuszpińska z Jarosławia. G. Steingräber z Krakowa. G. Friedl i S. Gmeyner z Wiednia. F. Mika z Tarnobrzegu. W. Ząbecki z Podbuża. J. Wiewiórski z Bursztyna. W. Korzenny z Brzozdowiec. J. Scholz z Dzibułek. A. Schnel z Brodów. L. Wysznacki z Rosyi. J. Szubert z Zabłotowa. R. Ingarten ze Lwowa. A. Gajewski z Romanowa. S. Schnepp z Wiednia. J. Goldowie ze Złoczowa. Z. Śliwińscy ze Stanisławowa. M. Zajączkowski z Kurt. T. Sokołowski z Podhajec. L. baron Wattmann z Zaleszczyk. H. Hruska z Pragi.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 3 października.

Marki 117·50, renta majowa 100·40, węgierska renta koronowa 96·35, akcye: austr. zakł. kredyt. 680.50, węg. zakł. kred. 789·50, anglobanku 814·50, unionbanku 569·00, bankvereinu 572,50, länderbanku 450·50, kolei państw. 683·25, lombardy 107·25, akcye kolei Elbethal 460.00, fabryki broni 587·00, tytoniowe 000·00, alpiny 543·50, Rima Muranyi 551·00, prag. Tow. żel. 2778,00, losy tureckie 147·25, ruble 253,75. Usposobienie: bez ochoty.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**. 7.20, 11.55. 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34. 5.15. 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15|6 do 30|9).
Z Bełżca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.43, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełżca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50. 9.55, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16, 5.00, 7.41*, 8.55* (od 14|5 10|9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1|5 do 30|9) 4.32, 8.45* (od 14|5 do 10|9) 9.25* (od 14|5 do 10|9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1|6 do 10|9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30. po południu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10; 7.30*, 7.55*.
Do Janowa. 6.55, 9.15, (od 1|5 do 30|9) 1.35 (od 14|5 do 10|9 w niedziele i rz. kat. święta), 8.08, (od 14 maja do 10 września) 5.58.
Do Szczerca: 1.55 (od 1|6 do 10|9 w niedzielę i święta)
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta)
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny
we Lwowie

Filie: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe
uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacji kapitałów.

Wszelkie kupony
i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów
i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów
przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy
PRZYJMUJE WKŁADKI
i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za dopłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

ś. † p.

Ludwika Baranówna

b. seminarzystka seminaryum p. Strzałkowskiej

przeżywszy lat 21, po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami, usnęła w Bogu dnia 2-go października 1905 roku.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 4-go października 1905, o godzinie 3. po południu z domu żałoby przy ul. św. Józefata l. 5. (Boczna Gródecka) na cmentarz Łyczakowski, na który stroskani Rodzice z Rodzeństwem — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 2 października 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.



Tysiączne podziękowania z całego świata zawiera objaśniająca i pouczająca książka jako podręcznik domowy o aptekarza **A. Thierrego** balsamie i centifolii maści jako niezrównanych środkach.

Wysyłka franco tej książeczki uskutecznia się przy zamówieniach balsamu, a nawet i na specyalne żądanie gratis 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek balsamu kosztuje **5 K.**, 60 małych albo 30 podwójnych flaszek balsamu **K. 15.** — franco. 2 tygle centyfolii balsamu franco razem z paczką **K. 3·60** Proszę adresować: **Aptekarz A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.**

Naśladowców i odsprzedających naśladowane jedynie moje prawdziwe preparaty proszę zapomocą sądów ukarać. Depot na Lwów: **Szym. Haya i Z. Rucker.**

Teatr rozmaitości

Dependance Bristol

Codziennie przedstawienie pierwszorzędnych artystów. — Dwie sensacyjne komedye. — Program familijny. — Początek o godz. ½ 8.

DZIEŁA KS. LONGINA ŻARNOWIECKIEGO

do nabycia we Lwowie, w księgarniach:

Gubrynowicza i Schmidta ul. Teatralna, i Seyfartha Rynek 24.

1) Historya i Technika Haftarstwa kościelnego

z 27 rycinami chromolitografowanemi i 152 fototypami. — Cena: rubli 15.

Treść: Słowo wstępne. — Część 1. Uwagi treści ogólnej. — Haftarstwo kościelne w pierwszem tysiącleciu. — Okres romański. — Okres ostrołukowy. — Okres renesansowy. — Upadek haftarstwa kościelnego.— Odrodzenie tej sztuki pięknej. Część 2. Technika haftarstwa kościelnego. — Haft jedwabny. — Haft złoty. — Haft postaciowy. — Haft angielski. Haft biały. — Drogie kamienie. — Korale. — Emalia. — Zakończenie: czego potrzeba, aby módz haftować szaty liturgiczne *lege artis* — tak, jak należy?

Krytyka przyznała temu dziełu nadzwyczaj wysoką wartość (porów. „Przegląd Katolicki", Warszawa 1902).

2) Barwy liturgiczne w kościele rzymsko-katolickim

pod względem historycznym, liturgicznym, symbolicznym i estetycznym. z 20 rycinami chromolitografowanemi. — Cena: 2 rub. 50 kop.

3) Symbolizm a zwłaszcza t. zw. „bestiarium" na tkaninach kościelnych

z 8 miedziorytami i 1 fototypem. — Cena: rubel 1.

4) Ozdoba Domu Bożego.

Dzieło ilustrowane, poświęcone szatnictwu liturgicznemu i kunsztom, w służbie kościoła zostającym. Wychodzi peryodycznie w dłuższych lub krótszych odstępach czasu, zależnie od okoliczności. Każdy zeszyt składa się z tekstu i deseniów na dużych arkuszach. W pierwszej części znajduje się zwykle jeden albo więcej artykułów, dotyczących szatnictwa liturgicznego albo innych przedmiotów, do kultu używanych. a w drugiej — wzory i desenie na różne paramenta i przybory kościelne.

Autor, pragnąc, aby desenie tu podawane, posiadały cechę ściśle kościelną (ut sint typis ecclesiasticis insignita), i tak pod względem rysunku, jak co do czystości stylu przedstawiały się bez zarzutu, zapewnił sobie pracę kilku malarzy specyalistów za granicą — pod swoim kierunkiem. — Cena pierwszego zeszytu 2 rub.

Na żądanie wysyła się bardziej szczegółowy katalog dzieł powyższych.

Drobne ogłoszenia.

Pożyczki

załatwia za kondyktem i bez kondyktu, dla P. urzędników, oficerów w ogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa nauczycieli, notaryuszy, adwokatów i aptekarzy. **Reprezentacya „Beamten Vereinu" we Lwowie ul. Kopernika 7**

Jest do wynajęcia 5 pokoi **Podlewskiego** 8. I. p.

„Najlepsze kawy, Herbaty, „Syriusz" Lwów, Trzeciego maja 2".

Najprzedniejszą herbatę

zbioru majowego wyborną w smaku, aromatyczną i dobrze naciągającą— funt po złr. 3, 2 i 1·60 poleca Handel Leonarda Soleckiego we Lwowie, ul. Batorego 2. Wysyłki odwrotnie.

Akuszerka przyjmuje panie na czas słabości. Dyskrecya ścisła Lwów, Śniadeckich 7.

Gospodyni licząca 36 lat znająca się dobrze na kuchni i gospodarstwie przyjmie posadę u polskich księży. Domańska ul. Króla Leszczyńskiego. l. 38.

Maszynista

z egzaminem również kowal poszukuje posady na wikt lub ordynaryę. Wiadomość wieś **Komarów** poczta Halicz,

Wład. Kądzielnowski.

Parę koni powozowych

ciemnogniadych 5-letnich miary 15³/₄ doskonale ujeżdżonych za cenę 1400 koron sprzeda

Adam Wesołowski Gorlice.

Rok założenia 1789.
Już nadszedł
Świeży transport herbaty
i poleca takową
Fryderyk Schubuth i Sp.
we Lwowie. Rynek 45.
½ Kil. po złr. 1·60, 1·90, 2·30, 3 i 4
Okruchy herbaciane
½ Kil. po Złr. 1·50, 1·80, i 2·30.
Rok założenia 1789.

NAJTANIEJ!
CHIFFONY
SHIRTINGI
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
Próbki na żądanie posyłam.



Dr. UHMY

Puder na włosy

w płynie

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum. Główne składy: — we Lwowie Hay, Mikolasch; w Krakowie: Reim.

Pierścionki
zaręczynowe, obrączki,
szpilki ślubne, srebro stołowe
(Urzędownie cechowane)
kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie biżuterye
poleca **Jan Jarzyna**
jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Leon Walichiewicz
Skład i pracownia
wyrobów rymarskich
Lwów, ul. Karola Ludwika 3.
poleca na sezon obecny
Kufry, Kuferki, Torby i t. p.
przybory do podróży.

Na jesień!

DLA NASZYCH MILUTKICH

Płaszczyki, sukienki, Gunki, serdaki, kapuzy, pończoszki

kompletne

WYPRAWKI dla NIEMOWLĄT

Bielizna dla dzieci

poleca

Magazyn i pracownia kompletnej konfekcyi dla dzieci

KAROLINY SZYDŁOWSKIEJ

Lwów, ul. Akademicka liczba 14.

CENY NISKIE!

TOWAR NAJLEPSZY.

Na zimę.

Nowość!
na porę letnią

Hamaki tanie i trwałe, Przyrządy gimnastyczne jako to: „kółka", trapezy" i t. p. Huśtawki dla dzieci zupełnie bezpieczne w kształcie koszów i t. p. Krzesła leśne w wielkim wyborze u firmy

Alojzy Hübner, Lwów

Rynek l. 38.

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego, który rozsyłamy bezpłatnie Kupno i sprzedaż efektów i monet. **Schütz i Chajes** Dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 2.

Nawożenie łąk.

Mączka żużlowa Thomasa

najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny jest najkorzystniejsze. Czem wyższa zawartość mączki, tem taniej wypada 1 kg. % kwasu fosforowego, ponieważ koszta przewozu mączki wysoko i nisko procentowej są równe. Prócz tego ręczy mączka wysoko procentowa za fabrykat bez zarzutu, podczas gdy mączka o zbyt niskiej zawartości, jest często falsyfikat.

!! Baczność na znak gwiazda !!

Jeneralny reprezentant

„Fabryk Fosfatów Thomasa" w Berlinie

Józef Karrach, Lwów

Jagiellońska 22.

Cenniki i objaśnienia darmo i opłatnie

Najpiękniejszy podarek na gwiazdkę.

Tylko krótki czas!



Nigdy jeszcze nie było po tej cenie

Ozdoba każdego pokoju! Przy zwinięciu fabryki udało mi się nabyć tanio 8.000 dywanów ściennych i 11.000 dywanów przed łóżka, tak że jestem w możności sprzedać wspaniały **dywan ścienny** (z chenille) po obydwóch stronach jednaki, o pięknych trwałych barwach 100 cmt. **szeroki 200 ctm. długi**, o powabnych deseniach: lew, sarny, pawie, łabędzie, jelenie, kwiaty etc.

po złr. 2.50 za zaliczką.

Szczególnie poleca się gdzie jest wilgodne mieszkanie, gdyż dywany te są grube i nie przepuszczają wilgoci.

Piękne dywaniki przed łóżka

tylko po **70 ct.** za sztukę.

Pierwszy morawski dom wysyłający towary **Juliusz Hoitasch,** Göding, Nr. 91, Morawa.

Setki podziękowań i obstalunków otrzymuję. Jeśli się nie nadaje, przyjmuje się napowrót bez trudności i zwraca pieniądze.

Powróciłam z zagranicy

i polecam

Najnowsze kapelusze

po umiarkowanych cenach

A. SZAŁKIEWICZ

Plac Maryacki 10.

Doniesienie!

P. T. Publiczność mam zaszczyt zawiadomić: że z dniem dzisiejszym objąłem na

wyłączną własność

koncesyonowany przez c. k. Namiestnictwo z dnia 8. czerwca 1905 L. 1869/1 III / H./46 zakład pod firmą:

Hala aukcyjna pasaż Mikolascha.

Hala aukcyjna pośredniczy w kupnie i sprzedaży rzeczy wszelkiego rodzaju — jako to: meble, dywany, obrazy, garderoba, srebro, złoto, drogie kamienie, broń, antyki, dzieła sztuki, **ważne również dla P. T. Obywateli ziemskich** w pozbyciu się narzędzi rolniczych, powozów, etc. etc.
Hala aukcyjna najdogodniejsze miejsce zbytu ważne przy przeprowadzaniu się, wyjazdach i t. p.
Hala aukcyjna wysyła na żądanie ocenicieli do domów prywatnych.
Hala aukcyjna otwarta cały dzień.

Wstęp wolny. **Wystawa antyków.**

Proszę o odwiedziny.

Z poważaniem
Maryan Kempner.

Biuro ogłoszeń i reklamy
A. Chulawskiego

w Wiedniu VI, Getreidemarkt 13.

(Telefon 2.482).

Szybkie wynalezienie kapitalistów, posad, przeprowadzenie kupna i sprzedaży w drodze ogłoszeń, we wszystkich pismach świata. Najtańsze ceny. Pośrednictwo w handlu i przemyśle. Informacye i adresy. Zakupno wynalazków.